



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na Wschodzie

ROK III Nr 40 (79)

NIEDZIELA 10 PAŹDZIERNIKA 1943 R.

CENA 20 MLS

W numerze:

Stefan Farmański:
Problem ukraiński w Polsce
O. Zręba:
Książka historyczna w ZSRR
J. Janek:
Polacy i trzy sęły
Janusz Kuras:
Wojna stuletnia
M. R.:
„Der Pole Copernicus”
A.R.P.:
Litwini o stosunkach z Polską

ERZY TRZCIŃSKI

POWRÓT DO KRAJU

Nie wychodziliśmy z Polski aby wygodnie układać swe życie, aby spokojnie po za jej granicami przećkać wojnę i powrócić do kraju po jej zakończeniu. Nie siliśmy bezmyślnie i bezwrotnie za rozkazami rzekomo zdorowionych dowódców.

Insynuacjom obcych i swoich zadaliśmy kłam wtedy, gdy nie groziły nam już bomby niemieckie, gdy nie było żadnej egzekutywy dla rozkazów poza egzekutywą moralną. Na oścież otwarte były przecież bramy obóz internowanych w Rumunii i na Węgrzech dla tych, którzy chcieli wracać do kraju. Niemieckie konsulaty czyniły wiele ułatwień. Mniej skompromitowanych rozgryzłych z dawnej działalności antyniemieckiej. Powracający cieszyli się większą swobodą niż ci, którzy w Polsce zostali. Wprawdzie niektóre transporty nigdy do Kraju nie dojechały, skierowane bezpośrednio w głąb Niemiec, ale o ich losie wówczas nie wiedzieliśmy. Większość z nas mogła powrócić, ale nie powróciła.

Nie dla corned-beefu i chleba porzucali ludzie w Rosji swe rodziny, szli tysiące mil, aby dotrzeć do oddziałów wojskowych.

Jeśli świadomie decydowaliśmy się na rozdzielanie z rodzinami, z najbliższymi, z krajem, jeśli przedzieraliśmy się przez obec, nieznaną nam stronę łamiąc po drodze wiele trudności, to dlatego, aby spełnić wolę, która przenika cały naród, aby tej woli być wyrazieliśmy.

Naród nasz nie szukał kompromisu z najeźdźcą, kompromisu, który mógłby go oszczędzić. Ani przez chwilę mimo przemocy nie uchylał się od dalszego prowadzenia tej wojny. Trwał i trwa nadal w bezprzykładnym oporze przeciwko tym, którzy chcieliby narzucić mu rolę niewolników. Ale stosując ten opór, prowadząc tę ciężką walkę, daje dowody, że nie rozplynęła się wola narodu w bezczynnym oczekiwaniu na sprzyjający zbieg okoliczności. Nie czeka, że obcy bez jego udziału przyniosą mu wyzwolenie. O losie swym chciał i chce decydować własnym wysiłkiem. Na szale tej wojny rzucił wie wszystko, co miał. Rzucił, bo pragnął zadokumentować, że mimo spalania jego wiosek i miast, mimo zniszczenia jego forsybku materialnego i kulturalnego w podzięce tej nie splonęły jego aspiracje polityczne.

Szręce tych aspiracji, walczący o nie w naszym obowiązkiem wobec kraju.

W poczuciu tego obowiązku odbudowaliśmy polskie siły zbrojne poza granicami kraju. A u podłoża tej odnowy leżała wiara, że w historii wojennego czynu polskiego byłyby małe oddziały, które potrafiły odzwierciedlać polityczne dążenia narodu, które w rękach mężów stanu sprowadziły swą rolę historyczną.

Przez cztery lata rozproszeni po wszystkich kraich świata, widzie-

liśmy tę rolę w dawaniu na zewnątrz dowodów wojskowego wkładu narodu polskiego, zachowaniu na arenie międzynarodowej imienia Polski walczącej, utrzymaniu jej prestiżu, jako sojusznika równego innym. Sojusznika, który na równi z innymi ma prawo realizowania w tej wojnie swych celów politycznych. W tym rozumowaniu zarówno podziemna armia w kraju, jak i poza jej granicami walczące oddziały polskie były ważkim narzędziem rządu pragnąc, aby wysiłek ich był należycie wykorzystany,

ustroju, wysunięcia żądań, z którymi żaden Polak pogodzić się nie może.

Nie należy również nie doceniać prób Niemiec do zadeklarowania się światu w roli obrońcy Europy przed grożącym jej chaosem i to za cenę przekreślenia politycznych żądań Polski na zachodzie.

Nie możemy dalej obojętnie patrzeć na fakt, że w niektórych anglo-saskich koncepcjach rozwiązania i zakończenia tej wojny ujawniają się tendencje powrotu do podziału Europy na strefy wielkich mocarstw, że w mowach

Dzisiaj, kiedy sztaby, walczących armii i mężowie stanu krajów sprzymierzonych, kiedy politycy i publicyści przystępują do prac nad stworzeniem koncepcji politycznej powojennej Europy, dziś obok wkładu wojskowego niemniej ważnym jest wkład polityczny, jaki każdy naród musi wnieść do tej wojny. W tych ciężkich czasach Polska musi nie tylko wystąpić, ale i realizować własny plan organizacji przynajmniej tej części Europy, w której żyje nasz kraj. Orzeł polski ma służyć nie partyjnym ideom, ale

nym szeroko pomiędzy Rosją i Niemcami. Musimy z siebie wydobyć siłę i siły gromadzić dokola siebie.

Wszystkie te kraje, podobnie jak Polska, znajdują się pod okupacją. Niektóre, mimo że są pierwszymi w tej wojnie sojusznikami, również jak i my nie są dziś doceniane. Inne wreszcie, jak Węgry i Rumunia, są naszymi potencjalnymi sojusznikami. Ci ostatni szukają dziś w Polsce pośrednika, który wprowadziłby ich do zespolu narodów walczących o wolność.

Zadaniem naszym musi być dziś utrzymanie ścisłej współpracy z tymi narodami i wspólne z nimi walczenie o należne im miejsce w świecie. Zadaniem naszym musi być dodanie otuchy tym, którzy znajdują się w niewoli i ułatwienie im wyzwolenia. Zadaniem naszym wreszcie musi być umożliwienie w przyszłości nawrotu tym, którzy w obecnej wojnie zepchnięci zostali siłą do półcia po linii sprzecznej z ich zasadniczymi dążeniami.

Wśród tych wszystkich narodów środkowo-europejskich, związanych ze sobą wspólnymi interesami i wspólnymi potrzebami rozwinać musimy ideę współpracy. Współdziałając ze sobą narody te będą w stanie ustrzec Europę od chaosu, stać się filarem porządku i ładu, a wzajemną siłą zapewnić sobie niezbędny dla ich rozwoju pokój.

To jest nasza droga powrotu do Polski, droga nie łatwa, pełna przeszkód i trudności. Na drogę tę musimy wejść i nie dać się z niej zepchnąć, bo jest to równocześnie droga naszego przetrwania dziejowego. Jej musi być świadom każdy żołnierz-obywatel, bo ją będzie orężem torował. Ale nie wystarczy rzucić ideę. Nie wystarczy ją poprzeć orężem. Polityczne cele narodu trzeba realizować. To też im trudniejsza jest sytuacja, w której przychodzi nam toczyć wojnę o egzystencję i przyszłość kraju, tym konieczniejsze są staję, aby do realizacji politycznych celów narodu stawali wszyscy ludzie, którzy je naprawdę realizować potrafią, którzy mają dość siły, aby poddać ciężkim zadaniom, które powierzą nam naród i chwila obecna.

Tylko wówczas bowiem, kiedy zadania te spełnimy, kiedy potrafimy wywalczyć należne Polsce miejsce w świecie, tylko wówczas z otwartym czołem wrócimy do Kraju.



Teatr
Wielki
w
Warszawie

przed
zburzeniem
przez
Niemców

aby wartość Polski, podnoszącej się po klęsce, była coraz większa.

Jeżeli dziś tę rolę naszą, te nasze zadania przypominamy, to dlatego, że wkraczamy w nowy okres tej wojny, okres, w którym ponad cele strategiczne wysuwają się polityczne postulaty stron walczących.

Klęska Włoch, zwycięstwa aliantów, porażki Niemiec, wszystko to napawać nas może otuchą. Chcielibyśmy w tych faktach widzieć zapowiedź lepszych dla nas czasów, widzieć zbliżający się termin naszego powrotu do kraju.

Ale lekkomyślnością byłoby nie widzieć dziś licznych trudności, które ten nowy okres wojny niesie ze sobą.

Nie bez wielkiej troski patrzeć musimy na możliwość przewalenia się raz jeszcze przez Polskę walca wojny od wschodu. Możliwość nie tylko potwornego wyniszczenia naszego kraju, ale i próby narzucenia mu obcego

europejskich mężów stanu coraz częściej znika słowo „Polska”, że wstydliwie zapomina się o jej wkładzie wojennym, że przemilcza się jej rolę w powojennym świecie.

Czy w takiej sytuacji mielibyśmy biernie wsłuchiwać się w wiadomości radiowe i oczekiwać z nich objawienia końca wojny? Czekać zapowiedzi powrotu do kraju, którego rolę w świecie wyznacza za nas imię?

Czy może w tym momencie zadanie nasze ma sprowadzać się tylko do antyszambrowania u moźnych tego świata i placliwego apelowania do moralności ogólnoludzkiej, do czynienia prób uzyskania za cenę nie-szczęść, które kraj nasz poniosł, koncepcji politycznych?

Nie byłoby to role, których spełnienia żądał od nas kraj w chwili, gdyśmy go opuszczali, i których żąda od nas w obecnym etapie tej wojny.

ideom ogólnopolitycznym, obejmującym nie tylko przyszłość jego kraju, ale i krajów z Polską związanych. Wielka myśl polityczna musi być sztafardem maszerujących oddziałów i to zarówno armii walczącej na emigracji, jak i armii walczącej w kraju, które stanowią jedną zwartą całość wojskową, mającą służyć wyłącznie jednemu celowi — wielkości Polski.

A wielkość Polski nie leży jedynie w jej etnicznych granicach. Leży ona w jej kluczowej pozycji w Europie, która nakazuje Polsce szukać zespalenia swoich dążeń z tymi najbliższymi olaczającymi ją narodami, które mają te same potrzeby, te same co ona aspiracje, ten sam los i te same obawy zagrożenia ze wschodu i zachodu. Walcząc o Polskę musimy mieć wzrok skierowany nie tylko na nasze sprawy ale również na postulaty narodów bałtyckich i bałkańskich, rozrzuco-

Not to be published

This paper is a military document and must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

Wyłącznie dla wojskowych

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród Wojsk Polskich i sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

Trzeba oddać sprawiedliwość, że Związek Sowiecki nieustannie prze-

Z tej postawy wynikała prosta konsekwencja przygotowania się do tej wojny jak najlepiej i jak naj-

Ideologia komunistyczna domagała się przygotowań do wojny ofensywnej, wierzy bowiem, że zbliżająca się wojna będzie

Instytucja państwa sowieckiego musiała się jednak liczyć z inną ewentualnością, że wojna może nie dać się zlokalizować tylko

I jeden i drugi kierunek harmonijnie wzmacniały wysiłki nad budową potencjału militarnego ZSRR.

Czym scenmentować Rosję?

Od roku 1917 jedynym zasadniczym celem-tem spajającym Związek Sowiecki w całość - była partia komunistyczna i jej ideologia.

Początkowo, w której Związek Sowiecki, zdolny może do ofensywy na wypadek swobodu rewolucji w Europie,

Przed wszystkim młodsi Polacy nauczyli się dwóch pojęć, choć nie zawsze znając ich nazwy, a mianowicie

Wieloletnie, podczas bombardowania

MELCHIOR WANKOWICZ

LISTY PERSKIE... NIE-MONTESKIUŚZA

Teraz więc Francuzi się rehabilitowali, bo i tę Bretanję, jakby co do czego, jest za to ujęć i w

Pauli błądy strach na Francuzów, ale noblesse oblige - wiadomo, w La Reine Pédouze - przekręski są

Obiad . . . 25
dodatki . . . 80

Mieszkał ze mną w tym samym hotelu mój przyjaciel, w którym podkoga są pachy. Był

Okół Jadał u Dawala - tanie restauracje, rozsiane po Paryżu, które nie wiem czemu znieśli przed wojną.

O. ZREBA

KSIĄŻKA HISTORYCZNA W ZSRR

Primus inter pares w Sowieciach

Postawiono na Rosjan tym bardziej, że próby stworzenia pojęcia „ojczyzny sowieckiej” i „sowieckiego patriotyzmu” oraz „sowieckiego narodu” (słowny artykuł

Oczywiście, mimo wszystko „terminologii sowieckiej” nie można się było wyrzec. Nagle jednak wśród narodów ZSRR Rosjanie

J. JANECKI

POLACY I TRZY SELFY

(Airgrafem z Londynu)

Londyn, w październiku 1943 r. Trzy lata już przeszło stoi w W. Brytanii Wojsko Polskie i urzędują

Mało kto zwrócił uwagę na skutki dodatnie, to znaczy przede wszystkim na to, czego się mogli nauczyć Polacy

Ze np. można żyć bez ustawicznej kontroli, że każdego nieznanego uważa się za uciążliwego człowieka,

Przed wszystkim młodsi Polacy nauczyli się dwóch pojęć, choć nie zawsze znając ich nazwy, a mianowicie

ku do wprowadzenia zdobyczy rewolucji u siebie.

Sowieccy autorzy nie tylko zaprzestali walki z tradycją Rosji, ale zaniechali pisaną agitacyjną powieści o zdobyciach sowieckich, zamierzili się w historii Rosji,

Historia Rosji nazywa się więc dzisiaj historią ZSRR, a bohaterami narodów sowieckich stają się Aleksander Newski,

Jedną z ciekawszych, nie dla wartości literackiej, a właśnie przez uświolenie sięgnięcia do najbardziej oddalonych tradycji

siemopoznanowanie. Człowiek słucha praw albo ze strachu, albo z szacunku do samego siebie.



Londyńskie, podczas bombardowania

inni cię kontrolowali. Wolność można dać ludziom wtedy, kiedy oni sami umiennie sobie nie pozwolili na wiele rzeczy.

Z samokontrolą najcisłej łączą się

jest powieść Siergieja Borodina p.t. „Dmitrij Donskoj”.

Borodin należy do rządu lepszych pisarzy sowieckich, jednakże tylko tam, gdzie chodzi o tematykę czysto sowiecką. Tutaj pokusił się o napisanie powieści historycznej.

Dzieje miłości są u Borodina dość niewybredne i kończą się na sposób popoli-tode amerykańskiego happy end'u.

Zostawmy to więc ocenie czytelnika sowieckiego.

Self-control i self-respect są fioc-dzownymi podstawami angielskiej zasady politycznej self-government, za-udania przy wykorzystaniu wszystkich sił społecznych, centralizacji, tylko tam, gdzie jest ona niezbędna, słowem samorządu w najszerszym znaczeniu.

Najświeższymi, ale najgorliwsiymi uczniami angielskich pojęć są Polacy, przybyli w zeszłym roku ze Wschodu. Nie tylko brytyjską wolność, ale i brytyjski kapitalizm napawają ich

Chociaż tatarscy władający ogromnymi obszarami zaledniowymi największą psotokracją narodowościową nie usto-wałyby najwymiej narodów tych przerobić na Tatarów.

(Dokończenie na str. 3)

Ważniejsze jest to historyczne. Powieść zmierza do przedstawienia przełomowego w dziejach niewoli tatarskiej momentu, jakim jest bitwa na Kulikowym polu /1380/

Tatarzy i rodowół Rosji

Okres niewoli tatarskiej, trwający od roku 1224 do wspomnianego roku 1480 jest pod wieloma względami najważniejszym w historii Rosji, kiedy ustaliły się

Omawianie tego okresu nastrożca histor-rykom rosyjskim najwięcej bodaj okazał do zarządków sporów.

Borodin oczywiście, to znaczy w zgodzie z wspomnianą historią ZSRR, nie ma sobie dość rady z tą mnogością teorii o wpływie Ordy tatarskiej na kształtowanie nie państwa rosyjskiego.

Nie będziemy się o to spierać, leży to bowiem w dziedzinie zagadnień lubionej przez bolszewicką dialektykę.

Faktem jest niezaprzeczonym, że księciem moskiewskiemu bez pomocy tatarskiej nie udało się „zabrać w całość ziem ruskich”, nie reprezentował on początkowo żadnej realnej siły w stosunku do takiego Nowogrodu, Pskowa, itd.

Chan i książę moskiewski

Chociaż tatarscy władający ogromnymi obszarami zaledniowymi największą psotokracją narodowościową nie usto-wałyby najwymiej narodów tych przerobić na Tatarów.

Dania początkowo sięgania była przez samych Tatarów, potem oddawana w dzierżawę muzulmańskim kapucm, aż wreszcie przekazana została księciu moskiewskiemu, który zdołał wywrzeć w Ordzie wrazenie

(Dokończenie na str. 3)

Stojąc się do nad wyraz słusznego wezwania umieszczonego w jednym z ostatnich numerów „Orła Białego”. „Szaujmy geografii”, w tym artykule najwięcej miejsca poświęcam opisowi geograficznemu. Będzie tu mowa o Japonii. Jest to mała krajowa wyspa, zajmująca na globusie mniej więcej tyle miejsca co Anglia ze Szkocją. Naród japoński jest bardzo żywoty i przy swej liczebności, półtora raza większej niż ludność swych brytyjskich, posiada znacznie większy przyrost naturalny, którego nie może pomieścić na swoim matczynej wyspie. Dawniej dążył Japonczyk ków emigrować w różne strony świata, a przede wszystkim na Wyspy Hawajskie, do Ameryki i w obszar Oceanu. Później zamknięto im emigrację, a w 1924 w stanie Kalifornia wydano nawet dzieci Japonczyka ze szkół. Emigranci na ogół pozostawali silnie związani ze swą ojczyzną, i dzięki ich pracy w służbie informacyjnej udało się przesiedlaczom, że każdy Japonczyk jest szpiegiem. Jednakże w tej wojnie jesteśmy świadkami zupełnie nowego zjawiska, stanowiącego wyłom w dotychczasowej, szowinistycznej wspólnoty narodu japońskiego. Oto na Wyspach Hawajskich został po stronie amerykańskiej zorganizowany legion japoński, złożony z tych Japonczyków, którzy wyżej ocenili i silniej poczuli się związani z nową ojczyzną, niż z japońskim animalitycznym pędem do podboju. Ten zjawisko, choć ilościowo drobny fakt stanowi wyjątkowe świadectwo, że stosowanie metod antysemitycznych wobec Japonczyków nie było potrzebne ani trafne. Tak czy owak, właśnie pęd do podboju stanowił dla polityki japońskiej jedyną kamień węgielny programu państwowego. Ostatnio japoński minister oświaty kazał we wszystkich przedmiotach szkolnych umieścić pogadanki o tym, że Japonia znajduje się w okresie stuletniej wojny. Pod względem dat i terminów nie wiele to obśmiana. I wcale nie wiadomo kiedy Japonia zamierza skończyć tę wojnę. Dla nas, ludzi współczesnych, wojna stuletnia praktycznie oznacza to samo co wojna na ciągła. Trzeba się nieodwołanie zastanowić nad tym, w jakich warunkach Japonia tę wojnę prowadzi i jak długo właściwie można liczyć jej początek.

Kilkadziesiąt lat temu, bo aż do 1867 r. Japonia była jeszcze państwem średnio-wschodnim, feudalnym. Drobne jej sukcesy terytorialne (Formoza i Korea) zaliczyć można jeszcze do historii tej epoki. Dopiero w 1902 r. Japonia zostaje uznana za państwo nowożytne, promowana do tej roli przez nie było gło, bo przez Imperium brytyjskie, które zawiera z Japonią sojusz na prawach równego z równym. A. J. Balfour motywując zawarcie sojuszu pisze w swym memorandum: „Jeżeli Japonia jest w stanie równoważyć siłę Rosji, która może: 1) wykonać najeżdż na Indie (ostawiony plan Kuropatkina), 2) dążyć do oparcia na Persję, 3) w porozumieniu ze swą sojuzniczką Francją zaciągnąć spokój europejski”. Słusznie oceniając wojnę rosyjsko-japońską 1905 r. jako ukończenie sojuszu z 1902 r. Złoty człowiek po raz pierwszy w historii nowożytnej triumfował nad białym, wprowadzić tylko Azjatą nad Eurozją.

W czasie zeszłej wojny europejskiej Japonia już zdecydowanie odgrywa rolę wielkiego nowożytnego mocarstwa, a w Wersalu należy do najwyższej rady. Mimo sprzeciwu ze strony Wilsona, Japonia zostaje wynagrodzona za swój udział w wojnie sukcesją po Niemcach na Pacyfiku i koncesjami w Chinach, które otrzymuje wbrew oporowi delegacji chińskiej, grożącej, że nie położy swego podpisu pod traktatem wersalskim. Następnym etapem mocarstwowego wzrostu Japonii osiągnięty zostaje w 1922 r. na konferencji morskiej w Waszyngtonie, która uznaje Japonię na równi ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią za mocarstwo morskie. Wreszcie w 1927 r. zostaje opracowany słynny memoriał ministra spraw zagranicznych. Tanaka, przedstawiający cesarzowi. Ten memoriał jest jakby planem „wojny stuletniej”. Układa on etapy podboju i rozpatruje zachowanie się przeciwników: Chin, St. Zjednoczonych, Imperium brytyjskiego, Związku sowieckiego oraz poszukuje sposobów rozprawienia się kolejnego z każdym z nich i niedopuszczenia do ogólnej koalicji.

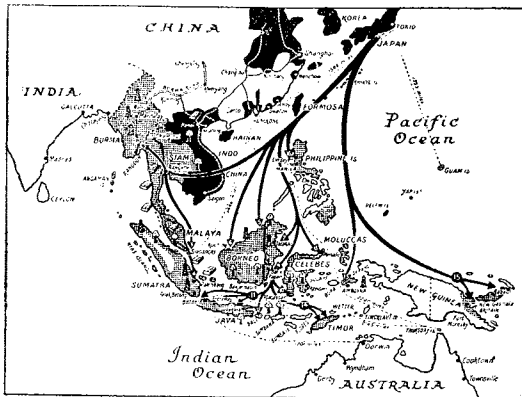
Jako pierwszą fazę wojny stuletniej można rozpatrywać zajęcie w 1931 północnej części Chin i zorganizowanie tam wasalskiego państwa, Mandżukuo. Druga faza, to utworzenie w 1938 w środkowych Chinach marnickiego rządu nankińskiego, za-

jęcie Kantonu i rozciągnięcie swej kontroli nad żeglugą na Jang-tse. Trzecia faza w 1940 to zajęcie francuskich Indochin, potwierdzone traktatem zawartym z rządem Vichy w czerwcu 1941.

Blitzkrieg japoński

Czwarta faza, rozpoczęta w grudniu 1941 obejmuje błyskawiczną kampanię, ukończoną wiosną 1942, w której

stała stolica Manilla i bohaterki Mac Arthur bronić się mógł jeszcze tylko w zakątkach wyspy. Na Półwyspie



Posiadłości japońskie. Czarne przed 7 grudnia 1941, krętkowate od wiosny 1942

rej wyniku Imperium japońskie zostaje powiększone o następujące obszary:

	Obszar mil kw.	Miliony miesz.
Filipiny	114	10,4
Siam	200	13,7
Francuskie Indochiny	850	23,9
Birma	261	14,7
Indie Holenderskie	735	70,7
Malaje	53	5,4

Ogółem, wraz ze zdobyczami w Mandżukuo i Chinach, na obszarze kontrolowanym przez Japonię znajduje się dzisiaj ponad 400 milionów ludzi (drobnostka!) oraz nieprzebrane bogactwo surowców. Jeśli Japonia zdołałaby się rzeczywiście umocnić na tym obszarze, to stanowiłaby potęgę nie do pokonania.

Ponieważ obecnie weszliśmy w piątą już fazę japońskiego planu wojennego, więc trzeba najpierw rozpatrzyć przyczyny powstania w fazie czwartej, zawartej pomiędzy grudniem 1941, a wiosną 1942.

Jako pierwszą przyczynę należy wskazać anachroniczne przecenianie przez Anglię i Amerykę znaczenia potęgi morskiej. Teoretyk tych spraw, angielski pisarz Hector Bywater w swym klasycznym dziele o wojnie na Pacyfiku, które znalazło później licznych komentatorów i kontynuatorów, ma początek błędnemu rozumowaniu, jakoby los panowania na Pacyfiku zależał od wyniku bitwy morskiej. Drugim błędem było niezrozumienie politycznej prewencyjnej koalicji antyjapońskiej. Każde z mocarstw zainteresowanych w uniknięciu napadzi japońskiej, w skrytości ducha chętnie pożądało napadu Japonii na inne mocarstwo. Tego rodzaju linia polityczna była konsekwentna od 1902 r. stosowana przez wszystkich współpartnerów w rozmaitych okresach i w rozmaitych kombinacjach. Wreszcie trzecia przyczyna bezpośrednia zwycięstw japońskich w blaskawym wojnie polegała na zbyt słabej ilościowo i jakościowo obronie zorganizowanej przez Amerykę i Anglię w swych posiadłościach. Np. na Filipinach najważniejszą rozpoznała się 8 grudnia 1941, a już 2 stycznia zajęta zo-

Drogi do zwycięstwa nad Japonią

Analizując warunki wojny na Pacyfiku trzeba zacząć od stwierdzenia, że formalnie przeciw Japonii występuje tu blok, mający za sobą kilkuletnie bytowanie, zwany popularnie frontem A. B. C. D., ale wcale nie rokujący, aby w tej postaci przetrwać aż do „Z”. Pierwsze zostało wyeliminowane z tego bloku „D” (Dutchland). Rola jej ograniczyła się prawie wyłącznie do biernego oporu w formie wykonania zniszczenia srebrow i kopalni, co wyraziło się stratą podobno setek milionów dolarów

Malajskim inwazja rozpoczęła 9 grudnia prowadzi w najszybszym tempie do oblężenia Singapuru, które po 14-dniowej zaledwie obronie poddaje się ze swą załogą, liczącą 65 tysięcy żołnierzy. Japonczycy mają wszędzie przewagę wyszkolenia, uzbrojenia i lotniczą. Upadek Singapuru oddział na Australię tak jak upadek Dunkierki, gdyż twierdza Singapuru była na Dalekim Wschodzie uważana jakby za linię Maginota, gwarantującą bezpieczeństwo posiadłości angielskich. Czwartę przyczynę powodzeń japońskich dopatrują się niektórzy w nastroju ludności. Pod tym względem, z braku kompetencji ograniczyliśmy do zacytowania opinii „The Times” stwierdzającej, że np. 700 tysięcy ludności Singapuru zachowywały się apatycznie, a częściowo nawet przyjaźnie w chwili wkroczenia Japonczyków do miasta. Japonczycy wprowadzili nie ciesząc się sympatią wśród ludności Dalekiego Wschodu, gdyż posiadają oni cechy podobne do Prusaków w Europie. Ale hasła, pod którymi idą, robią swoje. Japonczycy głoszą: „Europa i Ameryka chce eksploatować w sposób bezwzględny 1000 milionów w Azji. My stworzymy szczęśliwą, wielką Azję. Azja dla Azjatów!”. Te hasła wszędzie znajdują odzewek. Zbyszczą Chińczycy są z głębi ducha i uważają wrogami Japonczyków. Ale są one na tyle groźne, że cytowane już „Times” w artykule „China and India” pisze: „Brytyjskie Imperium na Dalekim Wschodzie nie może być nigdy odrestaurowane w swej dawnej postaci. W przyszłym planie zwrócić nie ma miejsca na Brytanię z przeszłości. Musi ona i może ofiarować światu coś z tego, czego świat żąda. Duch i naszymerka brytyjskiej kolonialnej administracji muszą się zmienić!”

Takie są wojkowe i polityczne warunki tej fazy stuletniej wojny, która jest zamknięta olbrzymimi zdobyczami terytorialnymi Japonii wiosną 1942. Oddać Japonia nie potrzebuje nie zdobywając. Wojna przybrała dla niej charakter obrony stanu posiadania. Trzeba więc z kolei rozpatrzyć warunki tej obrony.

I dało w rezultacie niemożność nabytmiasłowego wykorzystania przez Japonczyków swoich zdobyczy. Jako drugie zostało odsunięte od Pacyfiku „B”. Po opuszczeniu Singapuru udział W. Brytanii w wojnie antyjapońskiej sprowadza się do walk w Birnie, które dotąd miały bardziej cele defensywne — obronę dróg do Indii, niż aktywne współdziałanie przez zabezpieczenie jedynych źródeł dostaw i pomocy dla Chin.

Podstawę działań kontynentalnych stanowi dotąd „C”, ale Chiny pozba-

JANUSZ KURAS

WOJNA

wione wszystkich bez wyjątku portów, o ludności zredukowanej przez okupację i głód do liczby 270 milionów, mają wojenny potencjał materialny chłwiłowo niski.

W tych warunkach słusznie można by dziś mówić o froncie A. A. C. lub A.A.C.K., bowiem Ameryka jest ciągle głównym przeciwnikiem Japonii, zaś do jej boku przymykają Australia i Kanada.

Australia od czasu upadku Singapuru oddała swą armię pod komendę amerykańskiego naczelnego wodza na tym teatrze, Mac Arthura, zaś Kanada jeszcze 20 kwietnia 1941 podpisała umowę z Rooseveltem, że obie strony będą się wzajemnie zapożywiać mobilizacyjnie. W następstwie tej umowy przez Kanadę na Alaskę została wybudowana jedna z najważniejszych strategicznych dróg U.S.A.

Przedł wojskowo-geograficzny teatr działań przeciwko Japonii poprzedzić należy drogą wyróżnienia 4 kompleksów: 1) centralno oceaniczny, 2) południowy — australijsko-filipiński, 3) północno-aleucki, 4) germańsko-chiński.

Pierwszy rzut oka na mapę uwydatnia, że dla osaczenia Japonii konieczny jest jeszcze piąty front, mający podstawę na wschodnim wybrzeżu Łady Azjatyckiej.

Front centralny ma najmniejsze znaczenie ze względu na odległość. Bazy morskie U.S.A.: San Diego, San Pedro, San Francisco są oddalone od Japonii o 4200 — 4800 mil morskich a twierdza u wylotu kanału Panamskiego Bilbao — nawet o 8 mil m. Dopiero wysunięte w środku oceanu wyspy Hawajskie dają pewną, ale niezbyt istotne zbliżenie (Honolulu — Jokohama

3.300 mil m.) Tutaj leży baza Pearl Harbour, napad na którą był sygnałem rozpoczęcia wojny. Pośrednie bazy na matych wyspach między Hawajami i Japonią zostały na początku wojny stracone.

Front południowy w swych potężnościach z Ameryką jest także uzależniony od pośrednictwa Hawaj i również cechą najbardziej charakterystyczną są tutaj odległości, których ujemny wpływ jest tylko częściowo łagodzony przez istnienie obszernej podstawy koncentracyjnej, jaką stanowi Australia. Na drodze z Ameryki czy też z Hawaj w obszarach mórz południowych obecnie zagospodarował się sztandar amerykański. Formalnie francuskie lub angielskie archipelagi i wyspki broniące się w imię przez U.S.A. japońskie wdarcie się w obszar tych mórz jest prawdziwą solą w oku, gdyż zmusza do zaniechania prostszych linii komunikacyjnych i zbaczania daleko ku południowi. Na bezludnych nawet wyspach Amerykanie są zmuszeni rozmieszczać garnizony, celem ochrony sieci baz i organizacji stacji pośrednich. Oczywiście między polami australijsko-filipińskiego jest warunkiem nieodzownym dla szerszych operacji. Dopóki czytamy tylko o sukcesach wewnątrz dróg południowych, wiemy: że chodzi o akcje wyłącznie lokalne, wstępne. Do piero wiadomości, że Japonczycy zostali stamtąd usunięci, otworzy nowe horyzonty strategiczne na tym froncie.

Front północny

Niezbyt dokładne przyglądanie się globusowi, lub trudności przeobrażenia na obraz rzeczywisty i satysfakcji z konieczności rzutów kartograficz-

M. R.

„Der Pole

NIETZSCHE — „PREKUR

Utarło się, że wielki filozof niemiecki Nietzsche jest „prekursorem hitleryzmu”. Nie ulega wątpliwości, że zarówno w teoretycznej literaturze hitlerizmu, jak i w jego praktyce ustawodawczej możemy odnaleźć wpływy Nietzschego. Gdzie jednak jest dziedzina nowoczesnego życia umysłowego, o której moglibyśmy powiedzieć: że wolna jest od tych wpływów! Począwszy od psychoanalizy — której bierne tezy są po prostu przepisane z dzieł Nietzschego — poprzez teorię poznania, a więc te dziedzin filozofii, która w ostatnich dziesięcioleciach wysunęła się na czoło dyscyplin filozoficznych, a kończąc na literaturze pięknej i krytyce interakcji (u nas Przybyszewski, Brzozowski, Kochanowski) — wszędzie znajdziemy, często głębokie, do samych fundamentów postawy myślowej autora sięgające wpływy tego epokowego myśliciela. Co więcej — mimo że od chwili, gdy zamilkł, minęło już pół wieku — Nietzsche należy do najmniej zgłębnionych, najbardziej „nie wyczerpanych” pisarzy świata. Każde pokolenie intelektualne na nowo zajmuje wobec niego postawę, każdy rzetelny pisarz — nie wyjąwszy politycznych — czuje się zobowiązany rozprawić się z jego filozofią. Frywolnością bezprzykładną jest przyznawanie hitlerowcom monopolu na nietszcheizm.

Łączenie nazwisk Nietzschego i Hitlera jest jednak nie tylko nieciekawe, jest ono wręcz błędne: Hitler sam — jeżeli czytał coś więcej, jak popularne wypisy z dzieł Nietzschego — zbliżył się do świata myśli tego giganta nie bezpośrednio, ale poprzez Ryszarda Wagnera, z którym uprawia kult prawdziwy i którego odzuba jako ciele w rodzaju swojego Jana Chrzciciela.

W mowach Hitlera i jego współpracowników spotykamy cytaty z dzieł

Nietzschego, czasem nawet trafne — są to jednak zawsze raczej hasła moralne, atoryzmy o drugorzędnym znaczeniu, nie związane z istotą wielkiego filozofa. Najwięcej o nietszcheizmie Hitlera dowiedzieliśmy się z rozdziału pt. „Dywagacje wagneriańskie”, zawartego w raporcie Rauschninga z rozmów z Hitlerem. Uwagę czytelnika musi tam uderzyć jedno: Hitler maskuje swój nietszcheizm jako... wagnerianizm, tak jakby się Nietzschego wstydzili. Centralną postacią a raczej naczelnym symbolem „filozofii” Hitlera jest Parsifal i to Parsifal wagnerowski. Ale jeżeli nietszcheizm wysunęła się na czoło dyscyplin filozoficznych, a kończąc na literaturze pięknej i krytyce interakcji (u nas Przybyszewski, Brzozowski, Kochanowski) — wszędzie znajdziemy, często głębokie, do samych fundamentów postawy myślowej autora sięgające wpływy tego epokowego myśliciela. Co więcej — mimo że od chwili, gdy zamilkł, minęło już pół wieku — Nietzsche należy do najmniej zgłębnionych, najbardziej „nie wyczerpanych” pisarzy świata. Każde pokolenie intelektualne na nowo zajmuje wobec niego postawę, każdy rzetelny pisarz — nie wyjąwszy politycznych — czuje się zobowiązany rozprawić się z jego filozofią. Frywolnością bezprzykładną jest przyznawanie hitlerowcom monopolu na nietszcheizm.

Nietzsche nie jest niemieckim imperialistą — przeciwnie, stosując współczesną terminologię można go nazwać „dobrym Europejczykiem”, jeżeli nie poprostu internacjonalistą — Nietzsche nie jest antysemitą — przeciwnie, jest on przesiewcą antysemityzmu.

Co więcej, Nietzsche nie uprawia kultu państwa — jedną z głównych jego tez jest: „jak najmniej państwa” — Nietzsche nie jest totalistą, owszem, jego program polityczny przewiduje „dokończenie demokracji”, a jego kult siły — który wcale nie jest kultem „siły”, takiej, jak ją rozumie przeciętny czytelnik gazet — nie ma

STULETNIK

nych sprawiają, że wielu ludzi nadmiernie zbliża w swej wyobraźni północ Ameryki z Japonią. Naprawdę od Alaski do Kanczajki jest 2500 km, co wprawdzie w warunkach tej wojny nie jest dużo, w każdym razie kamieniem przetrząsnąć się nie da. Z Aleutów, archipelagu rozciągniętego fałszywie między północą Azji i Ameryki, jest do Tokio 2.000 mil, a więc dwa razy bliżej niż z Hawaj, ale przecie także nie blisko. Tylko do najbliższego terytorium japońskiego — Wysp Kurylskich, może bez kłopotu sięgać z Aleutów lotniczo pokonując „załadwie” przestrzeń 600 mil. Wewnątrz Archipelagu Aleuckiego Japończycy również się wdarli, tutaj więc także wstepnym warunkiem jest ich następny wyrzucenie. Dla oceny trudności komunikacyjnych trzeba zwrócić uwagę, jak bardzo chlubią się Amerykanie wielkością technicznego osiągnięcia, jakim było wykończenie zaczętej w 1939 r. drogi ze stanu Waszyngton poprzez Kanadę, na Alaskę. Autostrada licząca 2.000 km prowadzi przez wysokogórski teren, gdzie lawiny śnieżne, dzięki potokom i nagłe powoźdnie grożą na zmianę, a bezustannie ruina „działom” ludzkim wymagając utrzymywania w gotowości wielkich, bogato wyposażonych kolumn naprawczych. Wielki nakład pracy zawsze przykłada myśl ludzką w określonym, trafnym czy mylnym, kierunku. Strategię myśli amerykańską mknijemy torem tej autostrady, wcale nie po to, by utknąć na Aleutach. Otwierają się przed nią perspektywy wejścia na wielkie przestrzenie Azji, celem rozszerzenia zasięgu cywilizacyjnej współpracy, tak intensywnie zapoczątkowanej już w Chinach. Nie może zrozumieć trzęwo, praktycznie myślący kategoriami

gospodarczymi Amerykanin, dlaczego również (w jego oczach) nastrojony rząd Z.S.R.R. nie chce się zgodzić na to, ażeby inżynier amerykański, pod konieczną osłoną swego uzbrojonego kolegi-żołnierza wyładował w Władywostoku i Nikolajewsku, skąd tylko kilkadziesiąt kilometrów do rozbojniczej Japonii, stojącej na zagładzie pokojowej ekspansji. Odległość Władywostok—Tokio wynosi wprawdzie 910 km, ale wylataną się może wlotem wstepnymi operacjami na Sachalin i drobne wyspki zbliżyć zagrożenie Japonii, tak ażeby nie miała dnia ani nocy spokojnej. Druga doniosła rola lądowania amerykańskiego na zachodnim wybrzeżu Pacyfiku polega na ułatwieniu możliwości podania ręki Chinom.

Front lorda Mountbatten

Sprawa frontu birmańskiego jest najbardziej egzotyczna dla Europejczyka. Jest to kraj półtora raza większy od Anglii, liczący 16 milionów ludności, a wyposażony w bogactwo ropy i metali nieodczuwanych dla współczesnego przemysłu. Ponadto Birma jest największym w świecie eksporterem ryżu, zaopatrującym Indie. Odciecie Indii od ryżu birmańskiego powoduje tam katastrofę, może brzemiennejszą od konfliktu Gandhiego z Anglikami. Kraj ten był dotąd eksploatowany w zacięciu, gdyż leżał na ostroniu od szlaków czyszejkolejowej ekspansji i żadne drogi tranzytowe tędy nie prowadziły. Dopiero opuszczenie przez Japończyków wszystkich portów chińskich zmusiło świat do zwrócenia uwagi na tę jedynie pozostałą do dyspozycji drogę łączności. Birma od wschodu i zachodu okoloną jest rozległymi górami.

Droga lądowa z Oceanu Indyjskiego do Chin jest nie krótsza niż z Waszyngtonu na Alaskę, jeśli jeszcze wziąć pod uwagę, że prowadzi ona do górzystych prowincji chińskich Jun-nan. Obecnie „przez te górskie przeszkody nie tyle pędzą, co z masu się wloką urwiszami po karkołomnych zboczach, wspinając na przełęcze, zezślizgują w doliny potoków setki lub

rzeń z japońskiego punktu widzenia. Powierzchnie strategii japońska ma przewagę operowania po liniach wewnętrznych, jednak po uprzytomieniu sobie odległości łatwo zrozumieć, że ta szansa gra na korzyść Japonii wyłącznie do czasu nieskoordynowania działań jej przeciwników i dopóki na wszystkich teatrach nie skoncentrują oni dostatecznych sił. Wówczas central-

woli tylko na drobne działania obronne. Odzyskanie portu w Rangoonie i otwarcie drogi birmańskiej ma więc znaczenie pierwszorzędne.

Niedawno wodzem naczelnym mianowano tu organizatora commandosów. Dżungla birmańska uchodziła przed skuteczną inwazją japońską za obszar nie do przebycia. Za taki uważał się angielski sztab generalny. W toku wojny okazało się, że większe oddziały z artylerią itd. rzeczywiście niewiele tu mogą zrobić. Wstał więc natomiast swymi akcjami partyzanckimi brygadier Wingate, znany w Palestynie z czynnego udziału w walkach w czasie rozruchów arabskich. Teatr birmański przez swój charakter zmusza do stosowania metod „małej wojny”, a lord Mountbatten będzie na wielką skalę rozwinął to, co Wingate zapoczątkował. Musi on czekać jesienią, gdyż pora deszczowa jest tam szczególnie gwałtowna i główna rzeka Irrawadi w lutym rolowa się do 12 km, aby dopiero we wrześniu spaść do dwóch. Tak samo zachowuje się reszta licznych rzek i rzeczek.

Według ostatnich wiadomości wykończona została droga okrężna z Indii do Chin, podczas otwarcia której generał Stilwell nazwał ją „Drogą do Tokio”. Wyomowne to świadectwo wagi, jaka jest przywiązywana do tego szlaku.

Wnioski

Zestawiając osiągnięte wyniki widzialne, ze frontu wiosny 1942 do dziś na wszystkich frontach niewiele odebrano Japończykom. W jaki więc sposób może to nastąpić przyspieszenie decyzyj?

Na Pacyfiku południowym, centralnym i północnym żmudna i powolna droga do zwycięstwa prowadzi przez zdobyczenie wyspki po wyspce. Jest ich wiele setek. Druga droga, to oparcie się o chińskie bazy ludzkie i terytorialne, do czego najpierw trzeba zyskać z nimi połączenie i skierować do Chin obfite zaopatrzenie.

Trzecia droga — to wykorzystanie baz na wschodnim wybrzeżu Syberii, ale ZSRR ciągle jest neutralny nie uważając widocznie Japończyków za laszystów.

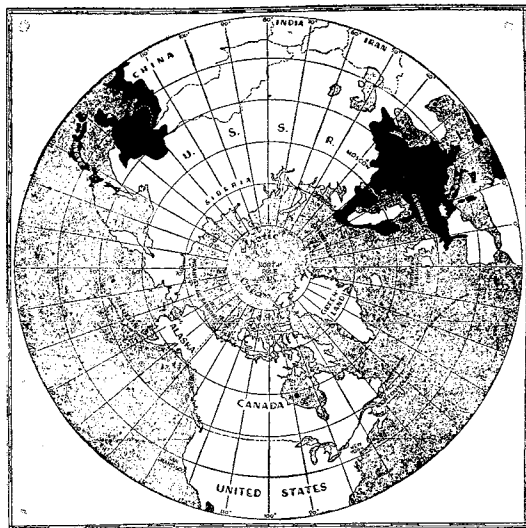
Czwarta wreszcie droga, to napady lotnicze. Tutaj nabiera szczególnego znaczenia Ocean Arktyczny, który, jak widzimy z mapki, daje Ameryce możliwość manewru masą lotnictwa dalekością w sposób nieoczekiwany przeciw Niemcom lub Japonii. Trzeba jednak stwierdzić, że w Japonii jest niewiele do bombardowania i że naród ten przywykł nawet do trzęsienia ziemi. Jako temat do rubryki „Poważnie i na wesoło!” warto zanotować pomysły amerykańskiego profesora geologii, który przed rokiem doradzał czekać z ofensywą na Japonię do najbliższego trzęsienia ziemi, które przebiegałoby na jesień 1943. Zobaczyćmy.

Bardziej serio wypada traktować głosy, które stwierdzają, że dla zwycięstwa nad 400 milionowym obecnie imperium japońskim trzeba wprawić w ruch masę innych 400 milionów — induskich. Organizowane obecnie wielofilonowe armie hinduskie, mające zagwarantowane otrzymanie po wojnie niepodległość, niewątpliwie we właściwym momencie będą stanowić poważny ciężar gatunkowy w wojnie.

Stosunki polsko-japońskie

Wreszcie na zakończenie kilka słów o stosunkach polsko-japońskich. Formalnie od grudnia 1941 jesteśmy na stopie wojennej i faktycznie martwi nas, że Japonia zwróciła się przeciw naszym sprzymierzeńcom. Mimo to mieliśmy stokroć bardziej niż Rosja moralne prawo zachować się neutralnie. Japonia nie jest naszym sąsiadem, lecz sąsiadem naszych sąsiadów i pamiętamy dobrze jakie przyczyny przed 40 niespełna lat prowadziły do Japonii Józefa Piłsudskiego, a także Romana Dmowskiego. Te same przyczyny sprawdzić mogą w pewnej formie, że wojna polsko-japońska nie będzie wojną polską.

Janusz Kurus



Arktyczne drogi do zwycięstwa

tysiące samochodów, spieszących z pomocą dla Chińczyków, ze skromnym z natury rzeczy wynikiem praktycznym. W obronie Birmy przed agresją japońską coraz większą ilośćowo i jakościowo udział bierze armia chińska. Można przyjąć, że 270 milionowa ludność w południowych Chin jest w stanie wystawić 5 milionów regularnej armii zachowując ponad 10 milionów przygotowanych rezerw. W tych warunkach najlżejsze do Chin mogą i powinny rzodość, jest przesunięcie poważnej ilości ośrodków wyszkolenia do Birmy, bliżej ku prądom zaopatrzenia, dążącym poprzez Birnę. W takiej koncepcji tkwi zarodek strategicznej koncentracji w Birnie sił, któreby mogły poważnie wpłynąć na rozproszenie japońskich kierunków operacyjnych. Dla armii natomiast anglosaskich Birna ze względu na wyjątkowe trudności terenu może być tylko teatrem drugorzędny.

Kończąc ocenę rozpatrzonej części greń kompleksów trzeba na nie spoj-

Przegląd położenia. Horoskopy

Od zakończenia przez Japończyków czwartej fazy „wojny stuletniej” przełomowej półtora roku. Jaki jest bilans tego okresu?

Front południowego Pacyfiku.

Naczelny wódz amerykańsko-australijski na tym teatrze, gen. Mac Arthur przeprowadza systematyczne operacje celem wyrzucenia Japończyków z rejonu N. Gwinea. Dopóki oni tam siedzą, Australia jest ciągle jeszcze zagrożona, a zajęcie Australii jest wszak objęte planem gen. Tanaka, gdyż wyspa ta może swobodnie pomieścić o wiele więcej milionów ludzi, niż ich obecnie posiada. Przewagę Mac Arthura możemy dziś uważać za zapewnioną, ale opór Japończyków zdumiewa zaciętością.

Front centralny. Bez istotnych zmian. Niektóre wyspki zostały opuszczone przez Amerykanów. Coraz bardziej się uwydatnia, że na tym frontzie rozstrzygnięcia jest niemożliwe. Geograf amerykański, prof. Renn, propaguje nową naukową geografię lotniczą: na jego mapach, rysowane w rzucie od bieguna północnego zatracca się wielkość oceanów; natomiast występują na plan pierwszy szlaki i bazy lotnicze. Na tych mapach opera prof. Renn wnioski o bezopowności gonitwy po obszarze oce-

ne położenie Japonii przybierze dla niej charakter okrążenia i zmusi ją do rozproszenia sił, a przez to wystawi ją na ryzyko klęski na najmniej broniowym kierunku, lub kolejno tam, gdzie przeciwnicy skupią swój wysiłek rzucając najłatwiejsze do manewrowania na takich przestrzeniach gros sił lotniczych.

Stosunek rozporządzalnych mas liczebnych całkowitej umożliwia planowanie operacji okrążenia. Szanse wykorzystania przez Japonię armii rządu mandzurskiego oraz nankińskiego, a także mas malajskich stoją dla teorii pod znakiem zapytania. Wydaje się, że Japończycy mają do eksploatacji Indie Holenderskie, nie potrzebują do Chińczyków nie wyduszać, odwrotnie, mogą im wiele dać, stwarzając sobie na przyszłość pojemne rynki zbytu. Przeciwnieństwa i antagonizmy chińsko-japońskie nie dadzą się jednak rozproszyć tak szybko, aby aktywne współdziałanie Chin było prawdopodobne.

Front północny. W Archipelagu Aleuckim połączone siły amerykańsko-kanadyjskie odebrały Japończykom ważną wyspę Kiska, przedtem zaś wyspę Attu, ale wydaje się, że Japończycy zorganizowali się jeszcze na innych wyspach.

Front birmański-chiński. Od czasów Quebecu tu właśnie zwrócona została uwaga świata. Wodzem naczelnym mianowano admirała Mountbattena, zastępcą jego został amerykański gen. Stilwell, dotąd długoletni doradca chińskiego wodza naczelnego Ciang Kai Szeka. W ten sposób zapewnione będzie ściśle uzgodnienie planu.

Chiny są psychicznie mocno zmęczone długotrwałą wojną i materialnie zniechępane, pomoc zaś zagranicą mogą otrzymywać wyłącznie drogą lotniczą. Obecnie Chiny są wystawione za zawziętą japońską ofensywę pokojową, podobno nawet przyrosłym pośrednictwem. W tych warunkach jest rzeczą naturalną, że po niedawnej śmierci prezydenta Chin południowych natychmiast został przez żądnych dalszej walki Chińczyków wybrany na to stanowisko marsz. Ciang Kai Szek, wybróbowany przyjaciel Ameryki, związany z nią wielu węzłami. Dopóki jednak Ciang Kai Szek nie otrzyma zagranicznej pomocy, jest on skazany mimo najlej szej

Copernicus

SOR HITLERYZMU?

w sobie nie z kultury przemocy, policji, obozów koncentracyjnych i wszelkich rekwizytów totalizmu — a wreszcie — Nietzsche nie ubóstwia Niemców — wszystkie prawie jego pisma przepełnione są niesłychanie ostrą krytyką niemieckiego charakteru narodowego. Trudno więc dziwić się, że hitlerowcy — choć okradają Nietzschego, parafrazują go i nadużywają dla swoich celów, — nie mają odwagi powoływać się na Nietzschego jako na swego proroka.

Megalomania niemiecka — której symbolami w drugiej połowie ub. w. byli Wagner i Bismarck, a która tak nieopohamowanie wylubiła po wojnie z Francją w r. 1871 — znalazła już w młodym Nietzschem jawidowatego satyrka (szkic o F. Straussie w „Niewczesnych Rozważaniach”) i przez cały okres twórczości tego myśliciela była jednym z głównych przedmiotów jego wielkiej krytyki. Gdyby Nietzsche dziś żył, mieszkałby — może nie w Londynie — ale w każdym razie poza granicami Rzeszy, na emigracji i usunąłby w cień nie tylko wszystkich „dobrych Niemców”, tak skwapliwie odcinających się od hitlerizmu, ale samego lorda Vansittara. Niemiecki znawca Nietzschego, Ernest Bertram, pisze („Nietzsche, Versuch einer Mythologie” str 74): „Objektywnie trzeba przyznać, że Nietzsche jest niezaprzeczalnym obrońcą wrogoj postawy intelektualnej świata wobec ducha niemieckiego; dostarczył on jej więcej argumentów, niż od niej zapożyczył”. Hitler jako realizator idei Nietzschego, to karykatura o satanicznej przewrotności!

Wagnerowi Nietzsche przeciwstawił Bizeta l.. Zyda Offenbacha, Lutra potępiał jak „burzyciela Renaissance”, Niemcom przypisywał jeden wielki, ale demoniczny talent — zdolność cofania rozwoju ludzkości o cało stoletcia; bismarckowską ideę „Rzeszy” wymiślał i wyszydzał, a dla Polaków — do których zarówno Niem-

cy bismarckowskie, jak hitlerowskie ziały i zięją nienawistą — miał więcej niż sentyment, bo prawie kult. Posłuchajmy, co sam o tym mówi w czterdziestym roku swego życia:

„Uczono mnie, że ród nasz i nazwisko nasze wywodzą się z polskiej szlachty. Nie chce ukrywać, że jako chłopiec byłem niezmiernie dumny ze swego polskiego pochodzenia. Wydawało mi się, że w gruncie rzeczy pozostałam jednak Polakiem. Za granicą — zarówno w Szwajcarii, jak we Włoszech — często brzmiało mnie za Polaka. Miał zesyty mazurków, które skomponowałem w młodym wieku, nosił napis: Ku pamięci naszych przodków! — a przodkom tym rzeczywiście holdowałem wieloma sędami i przesądami. Z przyjemnością myślałem o upragnieniach polskiego szlachcica, który przez swoje proste wto mógł obalać uchwały zgromadzeń, a Polak ukopnik (uder Pole Copernicus”) — Nietzsche — jak sądzić — największy i najgłośniejszy użytkownik z tego upragnienia występujący przeciwko uchwałom i zdziwieniu wszystkich innych ludzi. W Chopinie cenieniem zwłazszcza, że uwolnił muzykę od wpływu niemieckiego.”

Czy tak mógłby przemawiać „prok hitlerowcy”? Sami się zobużamy odcinając się od tak wielkiego myśliciela i tak gorącego czciciela naszej przeszłości dziejowej przed płytkie, fałszywe i szkodliwe traktowanie go jako jednego z winowajców nieszczęścia, które wraz z Hitlerem spażdło na świat. Oczywiście nam, wychowancom romantycznej historiografii XIX w. dziwny i drażniący paradoksalny musi się wydać kult Nietzschego dla „liberum veto”. A jednak Nietzsche miał rację społeczeństwu, które miało odwać wprowadzić do swego prawodawstwa taki przywilej jak liberum veto, było społeczeństwem wielkim. Ze nim nie pozostało i dlatego nim przestało być — to inna sprawa.

M. R.

ARP.

LITWIN O STOSUNKACH Z POLSKĄ

Emigracja litewska obręła za główną bieżącą działalność Stany Zjednoczone. Do dnia dzisiejszego St. Zjednoczone, a wraz z nimi również inne republiki amerykańskie utrzymują z Litwą normalne stosunki dyplomatyczne nie uznawają ani jej inkorporacji do Związku Sowieckiego, ani też obecność wielkonia jej do „Osłanda” niemieckiego. W Ameryce wychodzi kilka pism litewskich znajdujących oparcie w obywatelach amerykańskich pochodzenia litewskiego. W St. Zjednoczonych znalazł się również b. prezydent Litwy Smetona.

Na ogół emigracja litewska w Ameryce zajmuje stanowisko proatlantyczne i zwalcza zarówno plany sowieckie, jak i niemieckie w stosunku do Litwy. Stoi w zasadzie na gruncie niepodległości swego państwa. Natomiast duża trudność sprawia jej jeszcze określenie swojej polityki wobec Polski. Przeciąca i doświadczenia wojenne wpłynęły jak się zdaje na zrozumienie przez wielu Litwinów konieczności ułożenia stosunków z Polską. Ale nie zdobyli się oni jeszcze na wyraźną postawę. Stąd sprzeczności w ich stanowisku. I tak pismo litewskie „Vienybė“ ogłosiło jednego dnia, że „Litwini nie chcą unii ani z Polską, ani z Rosją, ani z Niemcami”, lecz w kilka dni potem z okazji umieszczenia w organie amerykańskim „Collier's” artykułu s. p. gen. Sikorskiego na temat federacji, pismo litewskie wystąpiło z zarzutami pod jego adresem, iż nie uwzględnił w swoim planie federacji środkowo-europejskiej Litwy oraz dwóch innych państw bałtyckich.

„Gen. Sikorski pragnie — czytaliśmy w „Vienybė” — by do konfederacji, w której Polska oczywiście znalazłaby pierwsze miejsce, należały Czechosłowacja, Austria, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania i Grecja. Lecz dlaczego gen. Sikorski ani słowem nie wspomina o Litwie? Czy ma to oznaczać, że państwa bałtyckie pozostawia się na pożarcie wilkom? Dlaczego na mapie, umieszczonej obok artykułu gen. Sikorskiego, Litwa, Łotwa, Estonia są oznaczone tą samą barwą co Rosja? Może gen. Sikorski przypuszcza, że uda mu się obronić polskie przedwojenne granice wschodnie kosztem państw bałtyckich?” Artykuł kończył się napaściami na „imperyalizm polski” z powodu „zagrabiania” Wilna, a obecnie — dążen do zajęcia Prus Wschodnich, Tytysy i Kłajpedy.

KUSZENIE LITWINÓW PRZECI NIEMCÓW

Niektórzy więc Litwini nie chcą unii z Polską, a jednocześnie boją się, że mogą pozostać poza ramami konfederacji środkowo-europejskiej. To jest sprzeczność. Inna wynika z ich pozycji międzynarodowej. Litwini nie są jak Polacy narodowo sprzymierzonym. Starają się jednak, rzecz ciekawą, przedstawić opinią amerykańską w możliwie korzystnym świetle swój stosunek do Polski. I tak np. w piśmie „Išsėviu Draugas” w artykule p. n. „Litwa nie pomagała agresorom” ogłoszono ciekawą szczegółową kuszenia Litwinów przez Niemców we wrześniu 1939 r.

„Niemcy po napaści na Polskę proponowali Litwie wzięcie udziału w wojnie przeciwko Polsce. Tryzubnikiem i. Kleist, współpracownik Ribbentropa, nakłonił litewskiego posła w Berlinie Skirpę proponując, by Litwa natychmiast uderzyła na Polskę, zabrala Wilno i skończyła w ten sposób dwudzielny spór o to miasto. Dr. Kleist dodał, że Rosja gotowa jest przyjąć z pomocą Litwę uderzoną i ledźną, o ile zajdzie potrzeba. Zapewniał on również Litwę w imieniu swego rządu, że o ile

rząd litewski tak postąpi, nie będzie potrzebował obawiać się żadnych kłopotów i trudności ze strony Rosji Sowieckiej. W czasie ostatniej wytycznej Skirpę w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop powiedział: „Litauai musz rasieli landela, rasieli marschieren, rasieli, rasieli, rasieli”. Rząd litewski odpowiedział na tę propozycję, że postanowił trzymać się ścisłej neutralności w wojnie polsko-niemieckiej. 17 września 1939 r. wojska sowieckie wkroczyły do Polski. Litwa przeprowadziła ogólną mobilizację w celach obronnych. Nacisk niemiecki na Litwę wzógł się. W dwa dni później Skirpa został wezwany do Sopotu, gdzie mielić się sztab generalny armii niemieckiej. Tam spotkał Ribbentropa, który ma wyjaśnić, że działania wojenne Niemców i Rosji w Polsce stworzyły nowy układ sił w tej części Europy i że Niemcy uważają Litwę za wchodzącą w sferę interesów niemieckich. W związku z tym zaprosił ministra spraw zagranicznych Litwy Urbysza, by przybył do Berlina omówić nową sytuację. Zawładomil również Skirpę, że jedzie do Moskwy na dalsze pertraktacje, oraz że Niemcy zmuszą Rosję do wycofania się z Wilna i przekazania go Litwie. Rząd litewski uważał nowe położenie Litwy dążyć przede wszystkim do nie uczynienia niczego, co mogłoby dać sąsiedziom powód do ingerencji i dalszego postawienia trzymać się nadal ścisłej neutralności. O tym zawiadomil Urbysza posła niemieckiego w Kownie,

ZASADNICA WSPÓLNOTA I GROTESKOWE OBRAZY

W tymże przemówieniu b. prezydent Smetona poszedł jednak dalej i wystąpił przeciw rozróżnieniu Rosji do państw bałtyckich polemizował również z tezami sowieckimi w odniesieniu do polskich ziem wschodnich. Stwierdził więc, że Rosja nie może rościć sobie specjalnej pretensji do anektowania Ukrainców i Białorusinów. Wywodził, że w Polsce „Białorusinów prawie zupełnie nie ma, gdyż „mieszkańcy Wilenszczyzny i Grodzieńszczyzny są pochodzenia litewskiego, choć większość z nich mówi po białorusku, mieszanina języka litewskiego, polskiego i rosyjskiego” (sic!). Zapewniał też, że Ukrainicy w Polsce „byli zarówno wrogami imperializmu polskiego jak i rosyjskiego”. Mowa kończyła się apelem do totalnego wcielania zasad Kartan Antykrucy. „Państwa sprzymierzone, mówił Smetona, powinny szybko i dobitnie powiedzieć światu, że tak jak ich jedność jest nierozdzielna, tak i niepo-

ją do Wilenszczyzny, Rada powinna była, zanim sprowadziła agenta rządu polskiego, postawić mu warunki: że nim nawiąże on jakikolwiek bliższe stosunki z Polakami, musi rząd polski wydać wyraźne oświadczenie, że zrzeka się wszelkich pretensji do Wilna i Wilenszczyzny.” Pismo litewskie wyrażało również „zgorszenie”, że poseł litewski w St. Zjednoczonych, który wziął udział w obchodzie, „nie zrobił skandalu”, gdy spotkał na nim Polaka...

O NAWRÓT DO TRADYCJI

Głosem świadczącym o otrzewieniu w innych kołach litewskich był artykuł adwokata litewskiego Jurgeļa, umieszczony w „Vienybė” i nawołujący w zasadzie do nawrotu do tradycyjnej unii polsko-litewskiej. „Zamierzam Pilsudskiego, pisał p. Jurgeļo, było połączenie związków federacyjnymi Litwy, Białorusi i Ukrainy. Lecz podszedł, co do tego od złej strony. Gdyby był Wilna nie zatrzymał, śmiało można by twierdzić, że w latach 1920—1939 Litwa byłaby pod silnym wpływem Polski i weszłaby na historyczną drogę, wskazaną przez Algierda, a następnie urzeczywistnioną przez Witolda i Jagiełłę.”

Autor wskazywał dalej, że „państwa o kulturze zachodniej powinny łączyć się ze sobą” i przypomniał, że „dawnej granicy kultury zachodniej biegła wzdłuż granic wschodnich Polski i Litwy z roku 1772.” Powołując się na proroczą Jana Kazimierza i Piotra Skargi, Jurgeļo ostrzegał, że znów „straszne obrazy” stają przed Polakami i Litwinami.

„Poza nielicznymi wyjątkami, przyznał p. Jurgeļo, trudno znaleźć w prasie litewskiej asilony i nie postępowań, której tak ważną rolę brała w kraju na wygnaniu. Istniejące niebezpieczeństwo i poczucie odpowiedzialności żąda jednolite i szkodliwej sprzymierzeńców. Dopóki prawdziwa jedność nie zostanie, musimy dbać, by ludzie co piszą mieli więcej opamięnienia i cierpliwości.”

Jurgeļo wytykał następnie „krótkowzrocznym” publicystom litewskim podniesienie przez nich alarmu z powodu obecności konsula polskiego na uroczystościach litewskich, wysiał również ich niekonsekwencję, okazaną z okazji artykułu gen. Sikorskiego w „Collier's” — kiedy publicyści ci rozdzierali szaty z powodu nieuwzględnienia Litwy w polskich planach federacyjnych. Jurgeļo zaznaczał z ironią, że gdyby Litwa została na owej mapie w wymalowanych sporów pojęć Polska i cała federacja państw do Bałtyku do Adriatyku, wówczas „krótkowzroczni” publicyści litewscy podnieśliby jeszcze większy alarm głosząc: „Słuchajcie, Polacy przywłaszczają sobie Litwę.”

Nawołując do opamiętania Jurgeļo wywodził, że „czasu izolacji minęły”, i że „żaden kraj nie może obejść się bez stosunków ze światem, a przede wszystkim ze swymi sąsiedzami.” Sąsiedzi Litwy są Łotysze, Rosjanie, Polacy i Niemcy. Niemcy postanowili podbić wszystkie sąsiednie narody. I dziś Litwa jest pod niemiecką okupacją. Nie ma więc dla p. Jurgeļa porozumienia z Niemcami. Litwa żądać musi oczywiście niepodległości wszystkich trzech państw bałtyckich. Pisząc o Polsce Jurgeļo wywodził:

„Polska jest wielkim narodem, była wrogiem Litwy, a dawniej jeszcze partnerem Litwy. Litwa zawsze przyznała Polakom prawo do niepodległego bytu. Polacy przez kilka wieków przywykli żyć w federacji z Litwą, przejeli od Litwy dużą część swą kulturę litewskiej szlachty — dlatego trudno im wyrzec się myśli, że oba te narody nie mają znów pomieścić się w jednym państwie, a conajmniej nie być partnerskim wice w federacji. Niemcy. Przekonał się jednak, że uni nie będzie. Dziś społeczeństwo polskie i rząd nieduwierza i jednoznacznie przyznają Litwie prawo do niepodległości i przynależności do państwa federacyjnego. Litwa i Litwini nie sądzają się, jest kwestia wilenska.”

NAJPIERW NIEPODLEGŁOŚĆ, A PÓŹNIEJ SPORY

Przechodząc do sprawy Rosji Jurgeļo zaznacza, że żąda ona dla siebie granic przyznanych jej w układach z Niemcami w r. 1939. „Cały szereg ludzi rozumnych i o zdrowych po-

głądach, pisał p. Jurgeļo, ludzi pochodzenia litewskiego, estońskiego, litewskiego i polskiego, jak i uchodzący z tych państw oraz przedstawiciele ich rządów zwalczają szerzoną na ten temat propagandę”. Apelując do Polaków i Litwinów Jurgeļo nawoływał:

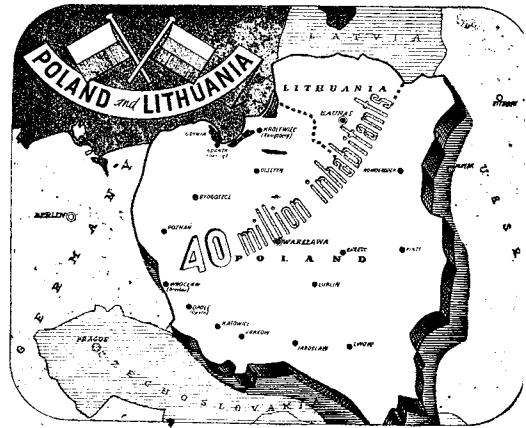
„Nie oczekujcie od nikogo łaski. Nie wolno dopuścić do tego, by wrog nasz łowił ryby w mętnej wodzie sporu o Wilno. Wilno może znów być kwestią sporu, lecz tylko wtedy, gdy ostatecznie zostanie wygrana walka o niepodległość Litwy i jej sąsiedzi, a wolność ich całkowicie zapewniona. Nie możemy dopuścić, by zanim ta walka zostanie wygrana, siły przyjaciół Litwy były rozrabiane przez szkodliwe zatargi. W walce na śmierć i życie Polska i Polacy są naturalnym sprzymierzeńcami Litwinów i Litwów. Polacy są najbliższym sprzymierzeńcem, który nie da się namówić na sprzedażie pół Litwy i Litwy za Prusy Wschodnie. Polacy wiedzą, że nie może być niepodległej Polski bez niepodległej Litwy. Polacy rozumieją, że gdyby pozostawiono im granicę z 1939 r. wraz z Wilnem, Lecz bez Litwy, niepodległość Litwy byłaby historyczna. Niepodległa Litwa jest gwarancją dla Polski. Tak jak zabezpieczenie niepodległości Litwy są niepodległość Litwy i Łotwy. Estonscy Polacy wojny Prusy Wschodnie zatrzyma Polacy lub podzieli się nimi z Litwą. Po zrobieniu przeglądu wszystkich naszych sąsiadów widzimy, że Łotwa, Estonia i Polacy są naszymi prawdziwymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami.”

Jurgeļo przyznawał, że „Litwinom po 19 latach kłótni i kilkadziesiąt latami antagonizmu z tego odrzucenia się narodowego Litwy trudniej przyzwyczaić się do myśli, że Polacy są dziś naszymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami, ale zdaniem jego interes Litwy wymaga dziś, by „każdy Litwin dopomagał Polakom w walce o wschodnie granice Polski”, a co do Wilna, to choć w „tej sprawie Litwini nie ustąpią”, zagadnienie to „nie powinno zaniechać umysłowo do tego stopnia, by dla drogowych sporów poświęcić całą Litwę, zagadnieniem pierwszym jest odzyskanie niepodległości.”

Należy dać ścisłości zaznaczyć, że teca p. Jurgeļa odnosił się do Polaków i Litwinów sporu o Wilno na okres po zdobyciu niepodległości spotkała się z krytyką na łamach części emigracyjnej prasy litewskiej. Polemiczował z nią w szczególności syn b. prezydenta Smetona w piśmie „Dirva”. Staraj się oni podważyć wywody p. Jurgeļa, który twierdził, że Polacy odkrywskawo Wilno wykazywali następnie duże umiarkowanie i wielką cierpliwość w stosunku do Litwy. Smetona jr. dając opis walki o Wilno wywodził m. in., że w roku 1920 przed dalszą ofensywą gen. Żeligowskiego wybił Litwę gen. Żukauskas zadając potężny cios Polakom pod Szymbartami i niedrogiymi, a „nie było dobra wola Polaki”. Obecnie Smetona jr. ma nową pretensję do rządu polskiego, że zawierając umowę w roku 1941 z Rosją Sowiecką wykażala brak charakteru, gdyż nie uwzględnił losu państw bałtyckich i nie upomniał się o ich niepodległość.

Głosy prasy litewskiej świadczą o głębokich sprzecznościach, nurlujących emigrację Litwy. Wielu Litwinów rozumie podskórnie konieczność dościsła do porozumienia z Polską. Niektórzy z nich głoszą to już całkiem otwarcie. Inni nawet jak p. pref. Smetona, gotowi są poprzec niektóre nasze tezy. Sprzeczności natomiast wyrażają się w jednoczesnym obawach przed unią z Polską i w pretensjach, że Polska nie uwzględniła Litwy w swych planach federacyjnych — w dążeniu do zajęcia wspólnotę stanowiska, jeśli chodzi o obronę zasadniczych interesów państw środkowo-europejskich i w podtrzymaniu sporu o Wilno, podsyconego przez władze czynniki. Obecnie do federacji środkowo-europejskiej nie chcą dopuścić.

Mimo tych niekonsekwencji, dyskusję w emigracyjnej prasie litewskiej na temat stosunków polsko-litewskich oceniamy pozytywnie. Pozwała bowiem Litwinom zrozumieć ile spraw łączy Litwę z Polską. Poglądy Wasze wyrażamy już w numerze „Orla Białego” poświęconym Wilno. Chcemy, by 1) Litwa cieszyła się pełną niepodległością, 2) doszło do trwałej zgody polsko-litewskiej. Zasadnicze, nie tylko połowiczne przeobrażenia w Europie powojennej winny stworzyć podstawy dla szerokiego, nie obciążonego małostkowością porozumienia.



Polska i Litwa. (Z amerykańskiej broszury „Central Union”)

który odpowiadał, że w takim razie podzieliłby się z Litwą, przesyłał by aknalna. Po bytowski Ribbentropa w Moskwie Stalin zażądał, by Urbysza przybył do Moskwy, gdzie został zmuszony do przyjęcia ultimatum Rosji i udzielenia baz wojskom sowieckim na Litwie. W rok później nastąpiła inkorporacja Litwy do Związku Sowieckiego.”

Syn b. prezydenta republiki litewskiej w artykule „Polska i Litwa”, umieszczonym w piśmie „Dirva”, wychodzącym w Cleveland, również podkreślał poprawne zachowanie się Litwy wobec wojny polsko-niemieckiej oraz wskazywał na jej „współpracownictwo”, wobec Polaków: „Za przesładowanie Litwinów w Wilenszczyźnie i kazine w Berezic Kartuskiej Litwini odpalili się przyjęciem kilkudziesięciu tysięcy polskich uchodźców i dobrym traktowaniem internowanych w obozach „kwaterkowców”. W Litwie, pisał Smetona jr., żyła dawna tradycja litewska: „Litwin nie bije powalenię wroga”.

Ten sam pogląd rozwijał w jednym ze swych przemówień b. prezydent Smetona wyrażając zdziwienie, że zachowanie się Litwy do Polski w roku 1939 nie zostało dotąd „należycie ocenione” przez demokrację zachodnią.

dzielić są zasady, na których zostanie odbudowana wolność małych i dużych narodów i zbudowany sprawiedliwy oraz trwały pokój, a wyzwolenia Europa nie zostanie poświęcona bolszewizmowi, czy innym „izmom”. W perspektywie takiej polityki i Litwa wiodłaby dla siebie jasniejszą przyszłość.”

Istniejącą wśród Litwinów świadomość wspólnoty zasadniczych interesów między Polską i Litwą, z drugiej strony jednak działającą wciąż w pewnych kołach uczuciową zahamowania, demagogiczne uprzedzenia i groteskowe obrazy. I tak np. w piśmie „Vienybė” zaatakowano z całą powagą Radę Narodową Litwinów w N. Jorku, która na urzędzony przez siebie obchód niepodległości Litwy „sprowadziła i entuzjastycznie przyjmowała” polskiego konsula. Zdaniem czupurnego pisma litewskiego, fakt ten miał oznaczać, że „Litwini nowojorscy zrzekli się pretensji do Wilna”. Później dotychczas rząd polski, twierdziło pismo litewskie, nie oświadczył, że wyzeka się pretensji do Wilna, a wręcz przeciwnie, dyplomaci polscy po dziś dzień niejednokrotnie oświadczyli mocno i wyraźnie, że pretendu-

KAWIARNIA i RESTAURACJA
«NOGA» TEL-AVIV
 naprzeciw kina Mograbli
CODZIENNE KONCERT
 od 11 rano do 13
 i od 18,30 do 23 wiecz.
 pod batutą znanego mistrza
Sando Marco
OBIADY KOLACJE
 Miejsce spotkań przyjaciół i znajomych z Polski

JAK
 «Bracia Pakulscy» w Warszawie
TAK
 „Lewiatan” W TEL-AVIV
 Alentej 70 tel. 2105
POLECA swój bogaty wybór
 Wina, wódki, likiery, konserwy,
 szychy, kichlasy w doskonałym gatunku.

RESTAURACJA — BAR
»SPLENDID«
 TEL-AVIV,
 HAYARKON — RÓG BOGRASCHOW
OBIADY — KOLACJE
 Wyśmienita kuchnia
 Kierownictwo polskie. Najpiękniejszą
 położony lokal nad morzem

Po wzięciu Neapolu

Jeden z brytyjskich pisarzy wojennych omawiając sytuację we Włoszech w ten sposób zakończył swe uwagi: „Wiemy obecnie, że ogłoszenie rozejmu z Włochami zamiast dać nam większą część Półwyspu Apenińskiego stało się sygnałem do zastąpienia tam słabej Italii przez potężny opór niemiecki.” Z tym oporem mają dziś aliancy przede wszystkim do czynienia.

Niemcy opuścili pod naciskiem armii amerykańskiej Neapol, miszerniczo nie mając do niego prawa, należące do najpiękniejszych i najbogatszych miast na świecie. VIII armia brytyjska znowu dokonała dużego skoku wzdłuż brzegów Adriatyku. Desant sił brytyjskich na tyły armii Kesselinga w Termini, bezpośrednio na wschód od Rzymu, wprowadził niemieckie zamieszanie do obronnego systemu Niemców. Mimo to walki są ciężkie i trudne ze względu na teren gorzyszy oraz na wzięty opór wroga, który niszczy wszystko za sobą, zostawiając tylko pola minowe.

Oflensywa anglo-amerykańska trwa jednak. Celem jej jest Rzym i Włochy środkowe. Prez. Roosevelt wyraźnie to stwierdził mówiąc, że zadaniem wojsk alianckich jest „uwolnienie Rzymu, Watykanu i papieża”. Prezydent zapewniał, że sojusznicy uczynią wszystko, by uniknąć zniszczenia Wiecznego Miasta. Ale czy taki jest również zamiar Niemców? Goebbels w ostatnim przemówieniu przyznał oczywiście, że niszczenie Włoch nie jest motywowane tylko celami strategicznymi, ale i politycznymi. Niemcom chodzi zarówno o przykłądne ukaranie Włochów za ich „zdradę”, jak i o steryoryzowanie wszystkich innych aliantów Rzeszy. „Los Włoch — mówił Goebbels — świadczy, że nikt nie może wykrętem wycofać się z tej wojny. Wojna ta przynajmniej pedacy ekspres, kto usiłuje z niego wyskoczyć, jamie sobie kark”.

Niemcy zamierzają zapewne we Włoszech cofać się powoli na północ i uciec się następnie wzdłuż najbardziej niedostępnej części Apeninu, których szczyty, idące w poprzek półwyspu od Genui do Rimini nad Adriatykiem, tworzą potężny mur odgradzący Lombardię od Włoch środkowych. Zadaniem Aliantów będzie uderzenie Niemcom dzieła niszczenia i możliwie szybkie osiągnięcie tego muru, zanim wiodkie deszcze zaczynające się w połowie listopada zatrzymają dalsze działania. Posiadanie Włoch południowych i środkowych wraz z Sardinią i Korsyką pozwoliło sojusznikom przygotować rozległe plany strategiczne. Wznowienie wielkich nalotów na Niemcy świadczy znowu o dalszym przesuwaniu się punktu ciężkości wojny na zachód.

Plan strategiczny aliantów obejma zapewne tym razem Bałkany. Prasa brytyjska pisze o tym coraz wyraźniej. „Times” wskazywał na rolę IX i X armii brytyjskich, zagrażających z Błiskiego Wschodu Bałkanom i na znaczenie zajęcia przez sojuszników wysp Samos, Leros i Kos na Morzu Egejskim. „Times” stwierdza przy tym, że „wykorzystując te wyspy tak jak wykorzystano Malte, Pantelarię i Sytylię w działaniach przeciw Włochom, wojska brytyjskie gen. Henryka Maitlanda Wilsona będą mogły, gdy nadejdzie chwila, rozpocząć nich działania skierowane na grecki kontynent”.

Niemcy zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa. Podjęli więc pierwsze działania zaczepne uderzając na wyspę Kos. Chcą oni za wszelką cenę utrzymać opanowane wyspy greckie i dodekańskie, bliogących od południa dostępu na Bałkany. Sprzymierzonych czekają zatem ciężkie jeszcze walki, zanim północne brzegi Morza Śródziemnego zostaną zdobyte; liczyć się przy tym muszą z ewentualnymi próbami kontrolnosy niemieckiej. Wiadomość, że VII armia amerykańska jest przetrucana do Włoch celem wsparcia walczących tam wojsk sojuszników — jest dowodem starania o możliwie szybkie przełamanie powolnego wznoszonego oporu niemieckiego w południowej Europie.

Plan niemiecki

Niemcy bowiem wyraźnie usztywniają swoje pozycje na wszystkich frontach i dobierają twardszych akcentów w wypowiedziach politycznych. Goebbels oświadczył przecież buńczu-

Na drodze do Rzymu

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

cznie, że „niemiecka armia ma dość silny defensywny, by związać wojska bolszewizm i trzymać go z dala od granic Rzeszy”. Zapowiedzi tej towarzyszyły oświadczenia niemieckie że Dniepr jest linią obronna Rzeszy i że odwrót linii niemieckich zakończył się. Na ogół fakty potwierdziły te zapowiedzi. Front w Rosji ustabilizował się do czego przyczyniły się deszcze i roztopy.

Mało zapewne dać Niemcom napewnie czasu spójki na wschodzie, by mogli naprawić sytuację na zachodzie. Komunikaty niemieckie wywodzą, że odwrót Hitlera w Rosji dokonał się w porządku i że w żadnym wypadku wojskom rosyjskim nie udało się zniszczyć większych jednostek niemieckich. Wydaje się, że twierdzenia te nie odbiegają daleko od prawdy. Natomiast trudno stwierdzić, czy zapewnienia niemieckie o „wyczerpaniu” armii sowieckiej kosztowną ofensywą są równie prawdziwe. Przyszłość pokaże, czy wojska czerwone zdołają wyciągnąć strategicznie korzyści ze swych zdobyczy terytorialnych, na razie bowiem Goebbels twierdzi, że straty niemieckie w tegorocznej kampanii na wschodzie zostały „wynagrodzone korzyściami natury strategicznej”.

Front na wschodzie posiada jednak od strony niemieckiej jeden, wyjątkowo słaby odcinek. Biegnie on na północ od Morza Azowskiego do Zaporozia, gdzie Dniepr skręca łukiem na zachód. Niemcy muszą trzymać ten odcinek za wszelką cenę. Sforosowanie jego bowiem groziłoby okrążeniem ich pozycji w Kijowie, zagrożeniem Odessy i odciecinie Krymu, co wszystko razem wywołałoby panikę w Rumunii i na Bałkanach. Wówczas plany niemieckie oraz ich wysiłki we Włoszech

byłyby w niebezpieczeństwie. Mówił również w innej okazji fiński minister Tanner.

Wszystcy ci mówcy zapewniali o woli walki swych narodów, ale kto uważnie wyczytał się w te wystąpienia — za wyjątkiem deklaracji Mussoliniego, który na dziś najmniej do powiedzenia — ten mógł dojść do wniosku, że Antonescu Rumunów jest w ogóle, a delegat Węgier ostrzegł przed zbyt wczesnym nadsładowaniem przykłąd Badoglio, a delegat Finlandii wyraźnie odróżnił stosunki swego kraju z Rosją od stosunków ze St. Zjednoczonymi i z W. Brytanią, przy czym sugerował, na jakich warunkach Finlandia wystąpiłaby z wojny za pośrednictwem — mocarstw anglo-saskich.

Wszystkie te państwa oczekują, zdaje się, konkretniejszych przesunięć politycznych i wyraźniejszych zobowiązań, które pozwoliły im zmienić politykę. Na razie usłyszeli z ust premiera Churchilla, że los ich będzie izejszy od niemieckiego. Obserwują więc dalej bieg wydarzeń, zwłaszcza na odcinku włoskim.

Walka o partnerów Rzeszy

W rozprzewie, która toczy się już między Niemcami a mocarstwami anglo-saskimi o sojuszników Rzeszy, ważną rolę odgrywa sprawa Mussoliniego i Badoglio. Władza b. Duce jest oczywiście iluzoryczna. W pograżonym w apatii społeczeństwie nie uzyskał on większego poparcia. Niewiadomo też, czy sam wierzy jeszcze w odrodzenie swej gwiazdy. Nie ma przecież za sobą żadnego tytułu prawnego, żadnego aktu woli swego narodu, przez łaski potężnego protektora. Rząd jego uznany został

wana jest pozycja rządu Badoglio zwłaszcza w kołach bliskich amerykańskiego departamentu stanu. Wydane w Waszyngtonie półoficjalne doniesienie przewidywało uznanie w najbliższym czasie rządu Badoglio przez sprzymierzonych. Podkreślano ono zasługi Badoglio w obaleniu Mussoliniego i w przyspieszeniu działań wojennych, wskazywało na legalność władzy włoskiego marszałka i stwierdzało, że „rząd oparty legalnie na dynastii Sabaudzkiej, sprzymierzony



Na ulicach Neapolu

z Brytyjczykami i Amerykanami, w wojnie przeciw Niemcom uzyska silne poparcie w opinii włoskiej”.

Marsz. Badoglio zapowiedział zresztą, że z chwilą powrotu do Rzymu nada swemu rządowi szerokie podstawy polityczne. Odkazywanie Rzymu stanie się zatem momentem zwrotnym dla rozwoju sytuacji politycznej we Włoszech, oraz nowym sygnałem dla innych narodów zaangażowanych w rywdwan polityki Hitlera z obawy przed anarchią i rewolucją.

Postulaty Jugosławii i Grecji

Na razie Badoglio walczy o przyznanie mu praw rządu współwładzującego. Zadanie to napotyka jednak, jak wiemy, na pewne, zrozumiałe pomiedąd trudności ze strony Francji, Jugosławii i Grecji. Rząd Jugosłowski w porozumieniu z greckim wstosował do mocarstw sojusznicznych notę, w której stwierdzał, że zwycięstwo narodów sprzymierzonych winno umożliwić „pełną odbudowę niezawisłości i całości terytorialnej Jugosławii, a także oswobodzenie i zjednoczenie wszystkich Jugosłowan w granicach ich narodowego państwa”. Nota domagała się usunięcia „wszelkich śladów” panowania włoskiego z zachodnich brzegów Półwyspu Bałkańskiego oraz wysp, które etnicznie należą do Jugosławii, Grecji i Albanii, a także „wycofania wpływów włoskich z całych Bałkan”.

Ządania te stanowią pierwsze praktyczne postulaty terytorialne, wysunięte w związku z upadkiem jednego z państw „osi”. W Londynie w odpowiedzi na nie stwierdzono, że rząd brytyjski wielokrotnie podkreślał, iż nie może być dyskusji na tematy terytorialne przed konferencją pokojową. W Włochy są na razie traktowane jak „pokonywany przeciwnik”, a stanowisko, jakie będzie im przyznane, zależęć będzie od usług, które oddadzą w walce z Niemcami. W kilka dni później „Times” wystąpił z artykułem najbardziej pozytywnym, którego słowa nie powinny ująć naszej uwagi. Stwierdził, że Grecja i Jugosławia mają prawo przypomnieć swe cierpienia, „Times” zaznaczał: „Można spokojnie powiedzieć, że bez względu na to, jak ustalą się ostateczne stosunki z rządem Badoglio, wyraźnym zamiarem sprzymierzonych jest dać całkowite zabezpieczenie tym, którzy stali się ofiarami napaści niemiecko-włoskiej. Rząd J. K. Mości uważa to za minimum sprawiedliwości w stosunku do tych narodów”.

Król Jugosłowski Piotr II przybywszy do Kairu złożył również oświadczenie na temat konieczności

„odbudowy królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweniów, tak jak istniało przed wojną”. Król domagał się ukarania Bułgarii za jej zachowanie się w czasie wojny, ale przewidywał dla niej miejsce w konfederacji bałkańskiej. Stwierdzał dalej, że obecny rząd jugosławiński ma charakter tymczasowy i że po wojnie naród wypowiedzie swe życzenia. Narazię rząd ten wspiera wszystkie siły, które w Jugosławii walczą z Niemcami. Król przyznawał, że istnieje „ciężkie zagadnienie” pojednania stronnicw jugosławińskich.

W związku z tym należały dwie wiadomości. Do Kairu ma przybyć z Londynu dr Kurbulowicz, przywódca opozycji jugosławińskiej, a ponadto gen. Tito, stojący na czele komunistycznych „partyzantów” w Jugosławii. Nie wiadomo jeszcze, czy gen. Tito, który ma zetknąć się z sojusznicznymi kołami wojskowymi i z przedstawicielami rządu jugosławińskiego, uzna tym samym suwerenność monarchii jugosławińskiej oraz prawowitość jego rządu. Na razie oświadcza, że on jeden walczy w Jugosławii i z tego tytułu domaga się udziału swych przedstawicieli w rządzie jugosławińskim. Czy wobec tego stanowisko gen. Michajłowicza jako ministra wojny poddane będzie w rządzie rewizji, jak donosiły niektóre pisma brytyjskie? Wprowadziłoby to duże zmiany do fizjonomii rządu jugosławińskiego, ze względu na stosunki, wiążące zwolenników gen. Tita z Moskwą. Czy udział ich w rządzie nie skrupuje swobody jego ruchów?

Przeciw obcym interwencjom

Wyplyniecie spraw jugosławińskich na porządek dzienny w przedmiotu zebrań się komitetu Środkowonormorskiego z udziałem Rosji Sowieckiej świadczy, że znajdujemy się w fazie przygotowań nie tylko wojskowych i politycznych do kampanii na Bałkany. Będzie to pierwsza w tej wojnie akcja, mająca na celu oswobodzenie europejskich narodów sojusznicznych. Od tego, w jaki sposób aliancy odniosą się ostatecznie do praw i postulatów swych bałkańskich sojuszników, zależęć będzie w niemałym mierze bieg wypadków również w innych krajach sprzymierzonych.

Sprawy te są tym ważniejsze, że dyskusja na temat co kraje te reprezentują i jakich konkretnych sił wdrażają się ich rządów na emigracji, staje się coraz częstsza w prasie brytyjskiej. Niedawno znowu „Manchester Guardian” poruszył ten temat wskazując na konieczność zapewnienia tym narodom pełnej wolności i wstrzymania się od wszelkiej interwencji w ich sprawy. Bo jakie pytanie staje przed tymi krajami? — pisał „Manchester Guardian”. — „Uwolnienie od przemocy niemieckiej? Tak, to nadebodzi i nadebodzi szybko. Ale czy będzie to uwolnienie od wszelkiej obcych czynników? Jedną rzecz jest pewna. Duma narodowa, poszanowanie własnej godności stanowiły wielką, jedynie skuteczną broń przeciw niemieckim naciskowi i niemieckim wpływom. Jedną też rzeczą wynika z tej prawdy, że nie możemy oczekiwać, by duma narodowa, poszanowanie własnej godności osłabły w tych krajach po upadku kolosa niemieckiego”.

W związku z tym „Manchester Guardian” doradzał polityce brytyjskiej zachowanie uadał taktu w odnośności do tych narodów, by nie powstały w ich łonie kierunki i ludzie popojujący się na to, że jako „złe widziaki” w Londynie i Waszyngtonie bronili honoru narodowogone. Barbonowie po osadzeniu ich z powrotem na tronie Francji w wyniku klęski Napoleona zawiedli ządaniem „Manchester Guardian” dlatego, że kraj widział w nich tych, którzy przybyli w „bagażu cudzoziemskim”. Głos „Manchester Guardian” na temat rządów wchodzących należy do tych dzwonek alarmowych, które rozlegają się co chwila w obecnej, rewolucyjnej fazie wojny. Jeżeli bowiem można być spokojnym o takt polityki brytyjskiej, to przecież nie można tego powiedzieć o pewnych innych „bagażach cudzoziemskich” zawierających różne niespodzianki dla krajów dziś podbitych.

Sprawy narodów europejskich, ich pozycji i roli stają się coraz aktualniejszej. Wypadnie dc nich powróć w związku z pewnymi przesunięciami na odcinku francuskim. D. I.



Poza frontem na Sygylii

i na Półwyspie Bałkańskim okazałyby się bezcelowe.

Usztynianiu obrony na frontach towarzyszy podobny proces na polu politycznym. Po fali pogłoszek na temat odrębnego pokoju z Rosją, Berlin rozpuścił deklaracje wykpiwające tego rodzaju pomysły i stwierdzając, że Rzesza walczyć będzie aż do zwycięstwa. Ządaniem propagandy niemieckiej, pogłoski o odrębnym pokoju rozszewane były przez Moskwę dla wzmożenia ich pozycji wobec aliantów zachodnich, w przedmiotu „konferencji trzech”. Oczywiście zapewnienia niemieckie nie mają większego znaczenia. Świadcza tylko, że jesteśmy w pewnej nowej fazie taktycznej i że Berlin uważa za wskazane demonstrować obecnie pewność siebie.

Ton ten starano się przeszerzyć również satelitom. Odrzezbano więc z panicyk zapominają w pierwszej chwili rocznicę podpisania paktu trzech (Niemiec, Włoch i Japonii), by skłonić do wystąpięń oratorskich wszystkich partnerów Berlina. Prąsyciągają więc sobie wierność aż do zwycięstwa Niemcy i Japonia, aczkolwiek kraje te nie walczą wspólnie z Rosją, wbrew głównym zdawałoby się założeniom paktu. Odczuwał się Mussolini, a następnie marsz. Antonescu, przedstawia-

wyłącznie przez sojuszników Rzeszy. Finlandia nawet jeszcze nie wypowiedziała się. Natomiast nie udzieliły uznania kraje neutralne nie wyjąwszy Hiszpanii i rządu Vichy. Jeden tylko fakt mógłby wzmożnić pozycję Mussoliniego: gdyby zdołał utzymać swą „władzę” w Rzymie.

Stąd znaczenie walki o to miasto. Ale ślad znaczenie również rozgrywkę na odcinku Mussolini — Badoglio. Im bardziej Mussolini podkreśla reakcyjność swej władzy, tym silniej należałoby ze względu na innych satelitów Rzeszy, wydatnie prawowitość rządu Badoglio. Jest ona jego silą największą, a dla polityki aliantów atutem najistotniejszym.

Co prawda, Badoglio zwalczany jest przez pewne sfery, jako „były współpracownik faszyzmu”. Zwalczany jest również przez woda emigracji włoskiej, hr. Storz, lecz hasła republikańskie Storz nie są odpowiednim na chwilę obecną. Republikanizm stał się także obecnie Mussolini. Utworzenie zatem rządu republikańskiego i pozakonstytucyjnego po stronie sprzymierzonych odbieraloby mu nie tylko cechy legalności, ale stawałoby go na równym poziomie ze zbuntowanymi rządem Mussoliniego.

Zdaje się, że w ten sposób pojmo-

Na karpackim Parnasie

Przed tygodniem zamieściliśmy w „Odpowiedziach redakcji” głos protestu jednego z czytelników przeciw zajmowaniu się na łamach „Orla”, pisma żołnierskiego, sprawami literatury, muzyki itp. Autor protestu przytacza nawet tak kryminálny do wódz noszącego niezrozumienia żołnierskiej psychiki, jak powołanie się przy analizie spuścizny dokonywanych przez materializm na głosnego pisarza francuskiego Pierre Loti, „Co mnie, czy innego mogą obchodzić poglądy czy wierzenia Pierre Loti, co on widzi, a czego nie!” — wota pan K. N.

Nie odpowiadaliśmy merytorycznie panu K. N. wiedząc, że odpowiedź przyjdzie — do czytelników. Przyszła nadspodziewanie wymowna. Był nią „Wieczór autorski i recytacji poezji” dn. 28 września w m. p. Dywizji Szlacheckiej Karpackich, gdzie półtora tysiąca słuchaczy (wlicząc się nie zmieścili) z zapartym łechem pochłaniało wyjątkowo poezję liryczną pióra własnych kolegów, na chwilę nie odstawiając uwagi i napięcia uczuciowego. Taki program niejednemu mógł się wydać próbą nie pozbawioną ryzyka, a jednak udał się w pełni. Nie sądzę, by wieczór poezji w którejśkolwiek stolicy świata mógł liczyć na bardziej kulturalnie chłonny publiczność.

Z dmiejącej strony, poziom poezji demonstracyjnej snobów w niejednej stolicy często nie dorasta tego, co słyszeliśmy na tym żołnierskim wieczorze.

Wskutek nieobecności recytatora Wojcieckiego odpady wiersze bawiących w W. Brylantów p. b. SBSK — Hemara i Młodocięca. Wzmiarną cieką „Karnatczyków” uzupełnili Czechowiczówna i Broniewski.

Władysław Broniewski stanowi niewątpliwie „klasă dla siebie”. Poeta należy dziś do czworolitych liryków polskich nie tylko wojennych, a świeżo wydany tomik jego poezji („Bagnet na brzoń”), do najcenniejszych osiągnięć naszej literatury czasu wojny.

Silna, męska ekspresja, mistrzowskie wydobycie pożądanego nastroju z najcodzienniejszych słów, porozum najłatwiej zestawianych (ob. np. „Wiersze drukowane po raz pierwszy w „Orle” pt. „Nic więcej”) umiar w metaforych, jasność, zwartość i jedność wiersza, poecię społeczne głęboko i szczerze, nie mające nic wspólnego z humanitarną frazeologią — to chyba cechy najbardziej uderzające poezji Broniewskiego. Do górnego jej przyjęcia przyczyniła się okoliczność, że poeta znakomicie podaje własne wiersze, co się jak wiadomo nie wszystkim autorom zdarza. Taka „Ulica Miła” — arcydzieło formy — recytowana na pomnożeniu razić naszą dzisiejszą skłonność do idealizacji w przedwojennej Warszawie. Wypowiedziana z właściwą dawką ironicznego humoru, pozwala się zachwycać wierszem nie biorąc doświadczenia jego nakabryczności. Publiczność doskonale to rozumiała i nie chciała puszczać poety z estrady.

Nie podzielałem poglądu, jakoby na ile Broniewskiego należało pozostałych autorów wieczoru traktować z pobłażliwością lekceważeniem. W szczególności Zdzisław Broniec i Tadeusz Sowiński, to dwa młode talenty nie tylko wale obiecujące, ale już dające utwory, dla których oceny nie potrzeba żadnej wyrozumiałości. Broniec zaczął tworzyć wiersze w wic-

zeniu sowieckim przed trzema zaledwie laty. „Sonety Uralskie”, spisane później z pamięci, ale należące do pierwszych jego utworów już robią wrażenie zupełnie dojrzałych. Są one bardzo dla swego twórcy charakterystyczne. Ich wspólne cechy, to powaga i szerokość przeżyć, solidnie pomyslna konstrukcja, unikanie łatwin i wszystkiego, co mogłoby trącić banalem, rozsypane skrepowanie się tak ładną i sztywną formą jak sonet i wypowiedzenie się w niej lekkie i swobodnie, żywa obrazowość, celny dobór słów. Metafora Bronca jest śmiała, czasem ryzykowna, ale ostatecznie — przekonująca. Jego późniejsze wiersze, np. charakterystyczne „Pozegnanie”, tak pięknie posługujące się onomatopcją, o ile czytelnik musi je sam sobie czytać, wymagają pewnego wysiłku wyobraźni i niektóre podobały mi się dopiero przy trzecim czytaniu. Wzmiarn, potem nie mogłem się wstrzymać od przeczytania po raz piąty i szósty. Słuchacze Wieczoru nie mieli trudności z interpretacją, gdyż z wyjątkiem „Pozegnania” autor wybrał łatwiejsze utwory i bardzo dobrze je wypowiedział.

Muza Sowińskiego jest kapryśna, nie poddaje się regułom i dyscyplinie. Jest lekka, mieni się łęczowo, przelężuje się, a czasem przeszkakując wśród zmiennych nastrojów, śmiało operuje kontrastem. Ma wdzięk subtelności i niecodziennie przeżyć na ile najbardziej codzienniej tematyki. Nie

znajdziemy u Sowińskiego ani szczytły akademickości, unika on wszystkiego, co wymuszone, nakazane. Czuję się, że pisze tylko wtedy, gdy mu ułotnienie kaze się wypowiedzieć, czasem w formie gorzkiej i ironicznej, czasem w pińskiej na wesoło, by znnowu uderzyć w nutę niedzawkowego sentymentu lub rzucić obrazek ultra-realistyczny. Jest w tej całej zmożliwości wewnętrzny niepokój — tych wierszy nie mógłby pisać przeciętny zrównoważony obywatel na marginesie codziennego „odrabiania kawałków”.

Pokrewieństwo wielu wierszy Sowińskiego z utworami K. I. Gałczyńskiego jest wyraźne, ale nie sądzę, by przynosiło ujemny poeci, który pomimo to pozostaje sobą.

Bolesław Kobrzyński, to solidny, rzetelny pracownik poezji. Interesuje go w tej chwili przede wszystkim forma, której podstawy dobrze opanował, a obecnie dąży do jej wzbogacenia i urozmaicenia. Jego wiersze są poprawne, dość różnorodne tematycznie, ale na razie nie czuję się w nich głębi uczucia, dłużej i słuchacza nie porwają. Poeta deklarował w inteligentnie, ale i tu większą szła wyrazu zwiększyć wyrażenie.

Jadwiga Czechowiczówna i Jan Olechowski, to bardzo jeszcze młodzi poeci o dobrych zadatkach. To, co zaprezentowali, wydunkowaloby cieknie każde pisano literackie. Olechowski zdobywa się na

fragmenty silne i zupełnie dojrzałe, ma zdolność i ambicję, w dalszym rozwoju zapewne wzbogaci tematykę i skalę możliwości formalnych. Czechowiczówna pisze może trochę szuka własnego wyrazu, ale ma do tego podstawy, więc jeśli będzie szukać wytrwale — znajdzie.

Henryk Mirzylski i Jerzy Bądzewski — to pokolenie również młode wiekiem i chyba jeszcze młodzie — praktykę poetycką, obaj zdrażają zaciekłe liczyć, unieją zgrabnie początki struny uczuciowe, ale muszą jeszcze sporo pracy włożyć w takie opianowanie formy, by jej usterki (rytmika, dobór rymów czy asonansów, czasem użycie niedość celnego czy zbyt banalnego wyrażenia) nie psuły wrażenia całości.

Melchior Wańkowiak w roli conferencjera nie potrzebuje przedstawiania. Był nader ofiarny — może zbyt ofiarny jak na wieczór... poezji. W recytacji oprócz autorów brali udział ku zadowoleniu słuchaczy Jadwiga Domańska i Hugo Pieschl-Krzyżki. Organizacja — zapięta na ostatni guzik.

Rzecz ciekawa: poeci zaproszeni do udziału w wieczorze nie byli doboriani według szkół czy kierunków poetyckich. Łączy ich mundur i młodość. Poza tym są nawrótki różni. A jednak w tej młodości i bardzo nowoczesnej grupie nikt nie przedstawił wierszy zwanych przez wojną „awangardowymi”, rzekomo nie tylko dla związku z pismem „Awangarda”. To chyba nie przypadek.

KSIĄŻKA HISTORYCZNA W ZSRR

(Dokończenie artykułu ze strony 3-ciej)

Na tym właśnie tle wynika wpływała sytuacja Moskwy.

Początkowo unizony, obawiający się, aby rywała nie odebrał mu Moskwy, szybko porwał w pierze, bogaci się na daninach, osłabia materialnie innych, a nawet przy pomocy postyków tatarskich zmusza innych książąt do bezwzględego posłuszeństwa swoim rozkazom, stręca ich z księstw, osadza na nich bardziej jego woli podatnych i w rezultacie przy pomocy absolutnie panującego chana Ordy staje się niemiernie absolutnym panem Rosji ówczesnej.

Rosja, mająca blisko trzysta lat dwóch „samodzierców” nad sobą, — księcia moskiewskiego i chana Ordy — żywa się z tą formą rządów, wchodził jej w krew tak głęboko, że o wiele wnikliwie później, miał tęsknić do innego, lejszego i mniej beceremonialnego ustroju, sztydzi ze „złotego Zachodu” i jego demokratycznych nowinek. Samodzierzawie u góry, absolutna bierność na dole, przeważnie zresztą szmerząca na ucisk, ale tak właśnie jak w wypadku tatarskiej niewoli, raz na trzysta lat zdobywająca się na zdecydowaną próbę rzucenia jarzma, i nawet gdy się to udało, wkładająca z powrotem głowę w nową obróć — oto jedna z najważniejszych pozostałości niewoli tatarskiej.

Oderwanie od Zachodu

Rosja w ciągu tych trzystu lat, zwróciła na frontem głównie na wschód i na południe, odrywała się całkowicie od Europy. Nie przechodził z nią średniowiecza, szereg wzałotów i upadków, które kształtowały przyszłe narodowe oblicze Europy, nie przechodził zwłaszcza wieku rycerskie-

go, który lepiej czy gorzej kształtował jedną pojęcia walki fair, walki opartej na pewnych moralnych przesłankach, na poszanowaniu danego słowa itd.

Rosja walczy z absolutyzmem, z chytrością chłanów tą samą bronią. Nabiera niezwyklej przebiegłości, nieczym nie łagodzonej, wykruwa u siebie absolutyzm, posłuszeństwo mas pędzonej do walki z woli tytułu władcy.

W tej walce obfitujące w licznych jeńców następuje przemianowanie rasy słowiańskiej z Tatarami. Proces ten w Rosji pogłębił się jeszcze bardziej w miarę jej późniejszego posuwania się na wschód.

Jeśli Mamaj bojeje na widok coraz liczniejszych „jasnowłosych” w swoich szeregach i temu przypisuje nadwładzenie w Ordzie dawnego ducha bojowego, „opocieniemni” wychodzi Rosji na korzyść. Wraz z tym przemianowaniem wchłania w siebie wszystkie pierwiastki tatarskie, przede wszystkim ducha zaboborskiej dzięgiczanowej. A gdy się mowa tatarska przeligi, gdy zrzucone będzie jej jarzmo, duci Dżingisłcana odrodzi się w Moskwie i potoczy się wstecz — nie z głębi Azji ku Rosji, a z Rosji włącz Azji, aż oprze się o Morze Japońskie obejmując państwo bodaj większe od Dżingisłcanowego, a w każdym razie w swoim nieustępliwym „samodzierzawim” bardziej zwarte i trwałe.

A przecież Dmitrij Donoski — a Borodina — długo się zaszantażował, czy przekroczył Don i wejść na „czudzą ziemię” (strona 142). Tam bowiem, na Donie, kończyła się na zachodzie Rosja w roku 1380.

Duch Tatarów opanował Rosję na wiele

wieków. Przejęto i taktkę, przejęto metodę walki z góry przygotowanej, przeprowadzono, przejęto wreszcie pierwotność od ruchów.

Fragment, który wiele mówi

Pierwotność to nie litosiwie bije z tej książki, która ma kształtować dzisiejszego człowieka. Oto jedna z wielu charakterystycznych scen:

Wysłany przez księcia goniec nocuje w lesie i budzi się rano wśród szczebiotów ptaków. Jeden z nich ciekawsz i bardziej ufny zbliża się do strzelca.

„Szara ptaszyna na gałązce ciewierka i przysłgała się człowiekowi. Podskoczyła i przeligi. Skacze po chmu. Taki szary kłębuszek z czarnym łebkiem. Goniec w zamysłowaniu popatrzył na ptaka.

„Tuściszkou ty miły, skaczesz z gałązki na gałązkę, nie istnieją dla ciebie ludzkie zamierzenia, ani kłopoty, ni ludzkie powodzenia”.

Ci-ci, kee-kee

Skoczył ptak na gałązkę, zwiął główką na dół, stuknął dziobem w sosnę.

Tiu-tiu-tiu.

„Może masz w gnieździe dziecińcy, malenię ptaszka?”

A ptaszyna po mehu skacze, nie boi się. A bież głąki w tuku gąsca. R-r-r-r!

Ptaszyna, zatrępolawszy, pada.

„Aleś zreczny, bracie Siemuszka!” — pochłwicznie pomyślał o sobie goniec.

O jakież szeroka, duszo rosjska! Jakże nadsł „szerokości” swoją kulty wujesz troskliwie.

O. Zręba

Odpowiedzi redakcji

P. O. z. B. Dziękujemy za nadesłane wiersze. Wydaje nam się, że prace Pan powiśnie nad wzbogaceniem „słownictwa i przenośni, natomiast wszystkie przysłane wiersze mają usterki w rytmice. Jeżeli posługuje się Pan, co jest bardzo słuszne, w okresie „treningowym” regularną siatką 4-wierszową, to odpowiednio wiersze wszystkich zwrotek muszą harmonizować nie tylko co do liczby zgiętości, ale i co do ich akcentowania, tzn. zjadania tych samych „stop” poetyckich. Jeśli Pan pierwszą zwrotkę „Wierzyby” zaczyna: „Siedzi przy drodze” (akcentowana pierwsza i piąta), drugą „Czasami się rozszumi”... (druga, szósta), trzecią „Nie, nie pojęd...” (pierwsza, trzecia), to wychodzi tak, jakby Pan użyłby prostą, zwrotkową piosenkę bez wspólnego motywu w melodii. Trzeba też uważać, by śródnowica (cerura, panna oddechowa) wyprzedzała w tym samym miejscu. Drugiej przeciw temu np. trzeci wiersz Gregzej zwrotki „Dęba”: „On dalej się bron i liście swe rozwieewa” — czyż nie byłoby już lepiej, gdyby Pan to „i” zastąpił przecikiem? Jeszcze lepiej byłoby uweźnić szpeczące wiersze i zbędne słowo „sue”, wówczas nawet rytmika tego wiersza będzie logiczniejsza, ale znnow różnicę się będzie od pozostałych zwrotek.

X. K. K. Dziękujemy za uprzejmie przesłane materiały, w szczególności zamierzamy w jednym z najbliższych numerów zamieścić „Patriarchat”. Co do „Betruta” decyzja zapadnie później, natomiast artykuł „Węgry i ich sąsiedzi” odbiega zbyt daleko od linii poglądów wyrażanych na naszych łamach.

Ryszard K. Dziękujemy za otrzymane wiersze, z których jednak mimo poprawnej na ogół formy, redakcja nie skorzysta.

M. P. o. a. k. Dziękujemy za przysłany wiersz. Mimo szczeroci nastroju nie nadaje się jeszcze do druku. Myśl nawet ogólna i słuszna nie usprawiedliwia jej oglądania, jeśli jest i bez tego ogólnie znana i oczywista. Radziemy czytać jak najwięcej, dobrej poezji i porównywać.

Kan. Zbigniew Suw. Niestety informacja, którą Pan uzyskał, jest mylna. Nikt tego nazwiska nie pracuje, ani nie pracował co najmniej od roku w redakcji „Orla”, nazwisko to nie jest również znane w Wydziale Propagandy i Oświaty. Jeżeli jednak Ojciec Pana jest oficerem w czynnej służbie, figurę on niezadowolony w kartotecech D-twa A.P.W.

St. siw. E. d. w. R. c. Odpowiedź słuszną, ale niezmierznie spóźnioną.

Witold M. s. Dziękujemy za otrzymaną artykuł „Wartuściowiana a polityka”, z którego wazakże nie skorzystaliśmy.

P. ch. R. J. c. Dziękujemy za raport-zfelihton, który nam jednak tym razem nie odpowiada.

M. g. r. t. L. Dziękujemy za raport, który odstałiliśmy redakcji „Dziennika Żołnierza”.

O. d. o. n. Dziękujemy za artykuł „Plan Beveridge’a”, z którego jednak nie skorzystaliśmy.

Wit. C. — C. Dziękujemy za artykuł, z którego jednak redakcja nie będzie mogła skorzystać.

P. ch. J. o. z. Dziękujemy za wiersz „Wspomnienie o aliance”, który jednak mniej nam trafił do przekonania od poprzednich i za recenzję, ładnie napisaną, z której jednak także nie będziemy mogli skorzystać. Tak się złożyło, że prawie równocześnie otrzymaliśmy inną recenzję tej samej książki, także dobrze napisaną, ale o biegunowo przeciwnych sądach. Ponieważ obie wydają nam się zbyt jednostronne — nie zamierzamy żadnej. Prosimy nadal o nieprzerwanym kontakcie.

M. O. s. k. - B. Dziękujemy za list — takie postułaty czytelników bardzo cenimy a w danym wypadku wydaje się nam, że Pan życzenia są całkowicie słuszne. Będziemy się starałi uczynić im zadość przynajmniej w pewnej mierze.

R. m. S. - M. Dziękujemy za list, który przekazał autorowi artykułu, wydanie nam się jednak, że zachodzi tu nieporozumienie. „Po 125 latach niewoli pierwsi” nie oznacza, że pierwsi od początku niewoli, tylko właśnie po niej. Zarówno autor jak redakcja są dalecy od niedoceniania jego lekceważenia walk o niepodległość z okresu niewoli i nie może być mowy o ich „zastąpieniu przed historią”.

Kronika Służby Transportowej S. B. S. K.

Zapoczątkował swego czasu myśl wydawania drukiem kroniki służby transportowej b. SBSK — obecnie zostaje ostatecznie zrealizowana. Wobec powyższego zwracamy się do wszystkich żołnierzy służby transportowej b. SBSK o nadsyłanie do dnia 15 października 1943 r. swoich listek, artykułów, opowiadań, utworów puetyckich, fotografii, rysunków itp. na adres: Polish Forces Middle East Nr. 141, lub pchor. Kotkowski Zygmunł P. F. M. E. 58 z dopiskiem „Kronika”.

Wszystkie prace oraz fotografie pe ich wykorzystaniu będą zwrócone autorom.

Sprostowanie

W art. J. Kurasz p.l., „Strategia Stanów Zjednoczonych A. P.”, „Orzeł Biały” nr. 38) w wierszu 4 od końca artykułu wydrukowano mylnie „Nimicy w Rosji” zamiast „Niemcy i Rosja”.

PIERWSZORZĘDNY EUROPEJSKI ZAKŁAD GASTRONOMICZNY

„DORN ORIENTAL”

Tel-Aviv, Ben Jehuda 21A, Tel. 3527

Również specjalności z rusztu

S Z A S Z Y K

K A B A B

WÓDKI, WINA, PIWO

zawsze zimne

Lokal wentylowany

William Cocks & Brother

NAJLEPSZY BUCIEK RĘCZNEJ ROBOTY

TEL-AVIV, 36 HAD HAAM 30

PIERWSZORZĘDNY SALON FRYZJERSKI

POP KIER. ŁÓDZKIEGO MISTRZA POLSKA 51A

LEON NEUMAN

TEL-AVIV BEN-JEHUDA 7

To nie jest tytuł pogłoska — ale prawda! — że korzystnie kupić zegarki — złote wyroby — faluszeki — krzyżki — bransolety — pierścionki można TYLKO u zegarmistrza-jublera

P. KATZA

Tel-Aviv ul. Nachlat Benjamin 2

Własny warsztat

IWANIR, główni dostawcy eleganckiej bielizny dla Pań i Panów

IWANIR — największe wintnięsze gatunki

IWANIR — największy wybór

IWANIR — najlepsza obsługa

Ceny umiarkowane

Specialność: zamówienia na miarę

I WAN I R — Tel-Aviv

Allenby Road 31. Tel. 2163.

Twoją książkę znajdziesz w

A. B. C. Tel-AVIV

Ul. Allenby 71. Tel. 4058.

O S T A T N I E W I A D O M O Ś C I RADIOWE I TELEGRAFICZNE „ORŁA BIAŁEGO”

M. P. 16.X 1943 r.

V-ta armia łamie opór Niemców

Walki w wodzie w świetle księżyca

ANKARA, 16.X. W 36 godzin po rozpoczęciu ofensywy V-ta armia okopała się i umocniła na nowych stanowiskach. Gen. Mark Clark ściga artylerię i wojska pancerne do nowego zrywu ofensywnego. Lotnictwo alianckie panuje bezspornie nad sytuacją; czyszczą drogę dla wojsk V-tej armii i niszczy linie komunikacyjne wroga.

LONDYN, 16. X. — Specjalny korespondent Reutera przy V-tej armii Cecil Sprigge pisze: Zdobyte przyczółków mostowych poprzez wartką i wzburaną rzekę Voltorno było największą operacją tego rodzaju w kampanii aliantów we Włoszech. Dochodziło do walki wręcz, a szczególnie gwałtowną była walka pod Capua, gdzie Niemcy usiłowali się przedostać spowrotem na południowy brzeg rzeki. Walki toczyły się w wodzie, przy świetle księżyca. Zakoczyły się całkowitym sukcesem aliantów.

Bitwa jest w pełnym toku; nie wiadomo czy siły któremi w tej chwili rozporządza marsz. Kesselring pozwolą mu na przeciwdziałanie.

LONDYN, 16. X. — Sytuacja na froncie włoskim jest bardzo dobra —

oswiadczył komentator radiowy londyńskiego radia. Czółgi i artyleria ciężka V-tej armii przepłynęły się na północny brzeg rzeki Voltorno.

Dziś rano rozeszły się pogłoski jeszcze oficjalnie nie potwierdzone, o zajęciu ważnego węzła komunikacyjnego Vinchiaturu.

Kesselring zażądał od marsz. Rommla przysłać mu rezerwy z północnych Włoch na południe. Tymczasem sam marsz. Rommel udał się na front walki w Jugosławii i musiał tam rzucić znaczne posiłki. Do Jugosławii ścignięto również posiłki lotnicze z Francji.

Gestapo zamordowało wnuka cesarza Wilhelma

SZTOKHOLM, 16.X. — Dziennik szwedzki donosi z Berlina, że nieznanymi sprawcy zamordowali wnuka cesarza Wilhelma Ks. Huberta Hohenzollern.

Ks. Hubert przed kilkoma dniami wrócił do Berlina z frontu wschodniego na dwutygodniowy urlop i zamieszkał w swym pałacyku w Poczdamie. Ks. Hubert Hohenzollern był przyjacielem hrabiego Einsiedeln

prawnuka Bismarcka, który znajduje się w Moskwie i należy do komitetu „Wolnych Niemców”.

Nie brak głosów w Berlinie twierdzących, że młody Hohenzollern za-

NIE BĘDĄ TAM PRÓDUKOWALI FOCKE-WULFÓW

LONDYN, 16.X. Zdjęcia fotograficzne dokonane w czasie ostatniego wielkiego nalotu na Marlburg i Anklam pod Szczecinem wykazują, że tamtejsze olbrzymie fabryki Focke-Wulf zostały całkowicie zatrzymane w produkcji.

W Marlburgu zniszczono doszczętnie 12 wielkich i 14 mniejszych budynków fabrycznych, w Anklam 3 kompleksy zabudowań fabrycznych o kluczowym znaczeniu dla produkcji.

WASZYNGTON, 16. X. — Ujawniono tu, że w produkcji znajduje się

obecnie nowy typ bombowca amerykańskiego o znacznie większym zasięgu niż wszystkie dotychczasowe. Również ładunek bomb jaki może ze sobą zabrać jest znacznie większy od ładunku zabieranego dotąd przez bombowce dawniejszych typów.

Berlin o sytuacji

BERLIN, 16. X. Niemiecki rzeczoznawca wojskowy w radio oświadczył dziś: Mamy wrażenie że wielka bitwa o Włochy rozgorzeje w najbliższych dniach z całą siłą. Nieprzyjacieli zgromadził nowe wielkie siły a jego napór wszędzie wzmagają się.

DO LAMPY...

Sztokholm, 16. X. Poset niemiecki w Sztokholmie wręczył rządowi szwedzkiemu nową notę z protestem przeciwko „fali antyniemieckiej propagandy w Szwecji”. Szwedzki minister spraw zagranicznych odrzucił notę jako nieuzasadnioną.

FIŃSKA ZAPOWIEDŹ ROZWODU

Radio fińskie podało wczoraj popołudniu następujące przemówienie prezesa komisji spraw zagranicznych sejmiku fińskiego:

Dziękujemy Niemcom za pomoc jakiej nam udzieliły, ale nadszedł czas abyśmy zabezpieczyli nasze własne bezpieczeństwo i interesy przy pomocy środków, które uznamy za bardziej

właściwe dla nas. Aczkolwiek może to spowodować, że pójdziemy drogą inną aniżeli Niemcy nie będzie to oznaczało zerwania przyjaźni w dziedzinie kulturalnej z narodem niemieckim.

Mobilizacja w Portugalii

LONDYN, 16.X. Trzy dywizje portugalskie przeprowadzają obecnie manewry. W Lizbonie czyni się przygotowania do wielkich ćwiczeń obrony przeciwlotniczej. Urzędowa deklaracja ogłoszona w Lizbonie oświadcza, że w ciągu ostatnich kilku dni mobilizacja została przyspieszona.

WIELKA BITWA POWIETRZNA NAD SCHWEINFURTEM

LONDYN, 16.X. Schweinfurt w Bawarii był w czwartek celem raidu lotniczego ciężkich bombowców amerykańskich eskortowanych przez myśliwce typu Thunderbolt. Po raz drugi Amerykańskie ciężkie bombowce zaatakowały m. Schweinfurth w świetle dziennym.

Po raz pierwszy stało się to przed dwoma miesiącami dnia 17 sierpnia. Wówczas uszkodzono wiele fabryk. Schweinfurt leży 65

mil na wschód od Frankfurtu.

Wynik czwartkowego raidu są doskonałe aczkolwiek okupione znacznymi stratami. Oficjalny komunikat Stanów Zjednoczonych podaje, że „Latające fortece” które atakowały Schweinfurth zniszczyły 91 maszyn niemieckich, a Thunderbolty 13 maszyn. Łącznie Niemcy stracili 104, Amerykanie stracili 60 „Latających fortec” i dwa Thunderbolty.

PRZYJACIOŁKA WIEDEMANN NA CZELE JAPONSKIEJ SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ

RIO DE JANEIRO, 16. X. — Policja brazylijska i brazylijskie władze wojskowe wpadły na trop szeroko rozgąłęzionego spisku, którego celem było obalenie prezydenta Vargas'a i wysunięcie na czoło neutralistów to jest zamaskowanych przyjacielów osi. Spiskowcy pozostawali w kontakcie ze znakomicie zorganizowaną japońską szajką szpiegowską. (Jak wiadomo Brazylia nie znajduje się z Japonią w stanie wojny, dlatego też w Brazylii przebywa wiele Japończyków i japońskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne).

Aresztowano kilkadziesiąt osób w tym dwie kobiety z arystokracji, z których jedna była w swoim czasie przyjaciółką znanego szpiega niemieckiego, przyjaciela Hitlera kapitana von Wiedemanna, b. generalnego konsula Trzeciej Rzeszy w San Francisco. Sprawa tymczasem utrzymana jest

w zupełnej tajemnicy przed brazylijską opinią publiczną. Przeniknięła ona jednak szybko do sfer dziennikarskich

i dyplomatycznych. Ujawniła ją również jedna z południowo-amerykańskich radiostacji.

Francuzi niezadowoleni

LONDYN, 16.X. Francuskie kółka w Londynie oświadczyły, że nie wiedzą o tym, aby generałowie de Gaulle i Giraud byli już drodze do Londynu. Natomiast faktem jest, że uznane marsz. Badoglio wywarło w tymczasowej stolicy Francji Algierze przykre wrażenie. Tamtejszy korespondent Reutera Stanley Burch podaje, że kółka francuskie obawiają się, że ludność we Francji uzna stanowisko aliantów za porażkę moralną Francji i sprawy francuskiej. Należy

dodać, że według informacji niemieckiej gen Giraud i de Gaulle znajdują się w Gibraltarze.

Vinchiaturu zajęte?

LONDYN, 19.X. Półurzędowy komunikat z Algieru potwierdza wiadomość o zajęciu ważnej miejscowości Vinchiaturu.

WOJNA Z JAPONIA POKOJ Z CHINAMI

LONDYN, 16. X.

Marsz. Badoglio wypowie wkrótce wojnę Japonii, a włoski ambasador w Turcji prowadzi rokowania pokojowe z Chinami i tymi republikami południowo-amerykańskimi, które były w wojnie z Włochami.

Niemcy rzucają na front sowiecki nowe rezerwy

SZTOKHOLM, 16. X. Od trzech dni rzucają Niemcy rezerwy zarówno pancernie jak piechotę i lotniczo na front wschodni. Przychybie posiłków stwierdzono pod Miłtopolem, pod Homiemi i Wielkimi Łukami. Także Rosjanie rzucili na te odcinki

rozporządza rezerwy. Walki toczą się z niesłychaną gwałtownością. Hitler, który znowu osobiście objął naczelną dowództwo wydał rozkaz utrzymania frontu za wszelką cenę. Upadek Zaporozża pogorszył bardzo położenie Niemców na południu.

Miłtopol na którego ulicach toczą się walki jest najpotężniejszym bastionem niemieckim na drodze do Krymu przez Perekop.

Na odcinku pod Homiem ścigali Niemcy oddziały okupacyjne z Polski. Nad trasą kolejową z Mińska toczą się gwałtowne walki lotnicze.

Ostatnie wiadomości z Rosji twierdzą, że wojska sowieckie, które na północ i południe od Kijowa przeszły Dniepr, nacierały już od tyłu na główne pozycje niemieckie pod Kijowem. Zajęcie Zaporozża stawia w bardzo ciężkim położeniu wojsk niemieckie walczące w rejonie Miłtopola.

się nieście, to wówczas całą sprawę należy uważać za nieudaną. Politycznie bowiem nie przemawiało za takim rozstrzygnięciem. Raz jeszcze dla względów taktycznych poświęcono względy idowe.

Względy wojskowe zwyciężyły

LONDYN, 16. X. — Liberalny dziennik londyński „News Chronicle” pisze dziś w artykule wstępnym, że depuszczenie Włoch Wiktora Emanuela i Badoglio do rodziny Zjednoczonych Narodów można tłumaczyć jedynie względami natury wojskowej. Gdyby kalkulacje wojskowe okazały

W RZYMIE GŁOD I TERROR

LONDYN, 16. X. Dzienniki szwedzkie donoszą, że w Rzymie panuje straszliwy głód. Wszystkie sklepy są zamknięte, składy żywnościowe zostały doszczętnie zrabowane przez Niemców, którzy obecnie po cenach lichwiarskich odsprzedają Włochom chleb. Mieszkańcy odczuwają również dotkliwie brak wody, gdyż w wyniku bombardowań zniszczone zostały rurociągi. Wszyscy cywile niemieccy opuścili miasto.

towało kuzyna króla włoskiego księcia Mikolaja Piccolomini, i oświadczyła rodzinie jego, że zostaje on wysłany na przynusowe roboty na północ. Po kilkugodzinnym targu, szef Gestapo w Rzymie za 10.000 dolarów wypuścił ks. Piccolomini na wolność.

„PROTESTANCI”

LONDYN, 16. X. Z Lizbony donoszą, że Niemcy założyli już oficjalny protest przeciw odstąpieniu baz na Azorach „zastępując sobie prawo wysnuć właściwych konsekwencji”.

Niemcy na Simi

ANKARA, 16. X. — Niemieckie wojska wyładowały na wyspie Simi 15 mil na północ od Rodos — donosi turecki dziennik Ulus. Załoga brytyjska ewakuowała się na wyspę Castelozzo tuż przy wybrzeżu tureckim.

Raeder w Budapeszcie

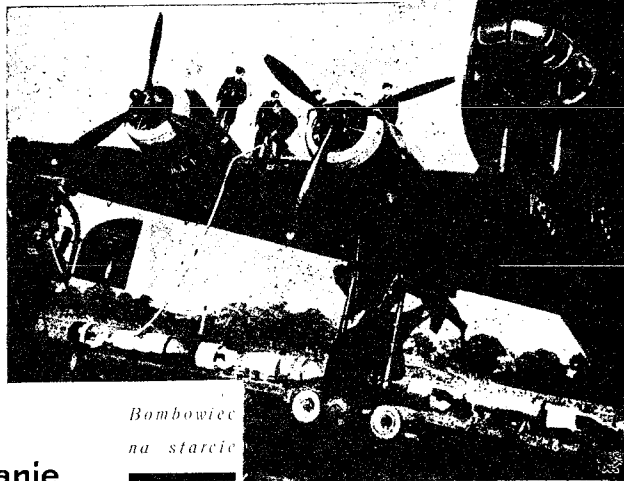
SZTOKHOLM, 16. X. Niemiecki admirał Raeder przybył do Budapesztu rzekomo dla wręczenia admirałowi Horthy prezentu od Hitlera w postaci jachtu.

Faktycznie idzie o wyjaśnienie stanowiska Węgier w stosunku do sytuacji we Włoszech.

RESTAURACJA—BAR
GALEI-NOGA
TEL-AVIV, HERBERT SAMUEL 64.
NIE-MORZEM
Kuchnia polska. Obsługa polska.
Ciepłe koncerty od 5—11—11 wieca.

NAJTANSZE ŹRÓDŁO
WALIZ I TOREBEK
WIELKI WYBÓR
UŻYWANYCH WALIZ
ORAZ
KUFRÓW SZAFOWYCH
E. WIŚLICKI
TEL-AVIV, SYRKIN 1,
obok ulicy Ben-Jehuda.

Przed wyprawą na Niemcy



Bombowice na startcie

Zaburzenia w Rzymie i Mediolanie

LONDYN, 16. X. W Rzymie i Mediolanie doszło do burzliwych manifestacji antyniemieckich a to w związku z wypowiedzeniem przez króla wojny Niemcom. W Mediolanie de-

monstracje tłumio wojsko niemieckie. Marszałek Badoglio uświad, że wszyscy ambasadorowie Włoch za wyjątkiem jednego opowiedzieli się za rządem Badoglio jako rządem prawnym.



Z walk na nowej Gwinczi

Polemika w Izbie Lordów

przeciw uznaniu marsz. Badoglio

LONDYN, 16. X. Sprawa uznania rządu marsz. Badoglio była przedmiotem namiętnej debaty w Izbie Lordów. Lord Addison z Partii Pracy atakował zwłaszcza uczestnictwo w rządzie Badoglio generałów Roatta i Ambrosia.

Rząd jugosłowiański — oświadczył lord Addison — ma w ręku dokumenty kompromitujące obu generałów. Roatta jako dowódca włoskich wojsk okupacyjnych w Jugosławii kazał rozstrzelwać zakładników i niszczyć całe wsie. Lord Addison dodał: Król i Badoglio nie protestowali przez 20 lat przeciw wycyzym Mussoliniego. Ale skoro już konieczne było uznanie Badoglio, to czyż konieczne było także uznanie jego kolegów jak Ambrosia i Roatta.

Lord Stralugi zarzucił kierownictwu działań anglo-amerykańskich niedociągania natury politycznej. Powiedział on, że w czasie gdy sprzy-

mierzni ładowali w Salerno Niemcy opuścili Neapol w panice. Gdyby sprzymierzeni o tym wiedzieli i mieli kontakt z ludnością miasta byłiby Neapol zdobyli i utrzymali.

Lord Perth b. brytyjski ambasador w Rzymie zwrócił uwagę oponentów na to, że Wiktor Emanuel jest legalnym, konstytucyjnym władcą Italii

Odpowiadając z ramienia rządu na zarzuty lord Cranborne oświadczył że zainteresowaniem opinii angielskiej wypadkami we Włoszech jest objawem pocieszającym — gdyż dowodzi, że wśród narodu brytyjskiego nie ostabła wola poszanowania zasad dla których walczymy.

W sprawie generała Ambrosia i Roatta toczą się dochodzenia i gdyby okazało się, że zarzuty są słuszne, wówczas zostaną wyciągnięte konsekwencje.

To nie jest tylko pogłoska — ale prawda! — że kosztownie kupić zegarki — złote wyroby — biżuterię — kryształ — jubilerstwo — pierścionki można TYLKO u zegarmistrza-jubiera
P. KATZA
Tel-Aviv
ul. Nachlat Benjamin 2
Własny warsztat

Ważne dla kasy i kanton wojskowych!
M. TOPOLSKY spak.
Dostawca prasowalniczych i innych artykułów biurowych i kantonowych. Wykonuje i sprzedaje: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

PIERWSZORZĘDNY EUROPEJSKI ZAKŁAD GASTRONOMICZNY
„DORN ORIENTAL”
Tel-Aviv, Ben Jehuda 21A, Tel. 3527
Również specjalności z rusztu
SZASZŁYK
KABA B
WÓDKI, WINA, PIWO
zawsze zimne
Lokal wentylowany

5000 ARTYKUŁÓW
codziennego użytku
NAJWIĘKSZY DOM TOWAROWY
— W PALESTYNI —
MATERIAŁY TEKSTYLNE DLA W. P., PERFUMERIA,
ARTYKUŁY PIŚMIENNE, SKÓRY, ART. KUCHENNE.
TEL-AVIV ALLENBY 58
JEROZOLIMA
HEFZI-BAH
HAIFA - HADAR
TECHNICUM
HAIFA - MERKAZ
JAIFA RD.

ZNANA
KAWIARNIA I RESTAURACJA
CUKIERA
Tel-Aviv, Trumpeldor 4, tel. 3737
nad mierzem
poleca: śniadania, obiady i kolacje
KUCHNIA POLSKA. OBSŁUGA POLSKA.

CZYTAJCIE PISMA WOJSKOWE